Dziś 16 stron — „Dzienniczek" — „Kącik dla gospodyń"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III.

Rok XIII. Kraków, niedziela 10 sierpnia 1930 Nr. 210

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty uwidoczniona jest na ostatniej stronie.

Polityka przemilczenia

Kraków, 9 sierpnia.

(Th.) Pomimo kanikuły wytrzymał parlament angielski do końca lipca. Pracował z wytężeniem wszelkich sił umysłowych i fizycznych, chociaż właściwie niczego gruntownego i zbawiennego nie dopracował się. Za wyjątkiem kilku spraw gospodarczych, których skuteczność podlega wypróbowaniu w praktyce, rząd robotniczy w gruncie rzeczy niczego nie dokonał, co przyrzekł, co leży w jego programie — choćby już w samej wierzchniej warstwie, — a czego zresztą miljony jego wyborców po nim się spodziewały. Ciągle jeszcze Baldwin był w stanie tysiącom gospodyń zrobić rachunek, że za jego rządów wydawały o dwa szylingi na funcie mniej, niż za rządu robotniczego. A bezrobocie rośnie jak na drożdżach i przekracza już horendalną liczbę dwóch miljonów. A zatem — główną wygraną nie był rząd p. Mac Donalda ani dla całej Anglji, ani też dla klasy robotniczej.

A dla całego imperum był — wykażą to jego przeciwnicy bez wielkich trudności — poprostu nieszczęściem. „Empire" wielkobrytyjskie niemal się zachwiało w swoich podstawach. We wszystkich wrażliwych punktach dochodzi już do jawnej rezolucji, która na jutro zapowiada, jeśli nie odrazu upadek, to przynajmniej duże rozluźnienie. Nie jest nigdzie wesoło w państwie wielkobrytyjskiem.

Ale parlament pracował aż do samego końca lipca, a o tych olbrzymich wstrząsach kolosa w nim się nie mówiło, jak gdyby te odległe sprawy mało obchodziły spokojnego i chłodnego do samego szpiku kości wyspiarza.

Mowa tronowa jednak, która według uświęconego od tylu wieków zwyczaju zamyka sesję parlamentu, wspomina o tych wszystkich przykrościach. Było nieświetnie w Egipcie, stwierdza mowa tronowa, oczywiście nie tak wprost. Gdzieżby taka święta mowa przyznała jakiemuś politycznemu zdarzeniu dotyczącemu Anglji charakter „nieświetny". Takie rzeczy się tak długo i tak misternie „opisuje", aż się zatraca właściwe wrażenie i wychodzi coś zupełnie bezbarwnego. A jednak słuchacze zrozumieli i czytelnicy rozumieją, że mowa tronowa nie wyraża radości ze stanu w Egipcie. Pertraktacje rozbiły się, do niczego pozytywnego nie doprowadziły. Ale — mowa tronowa zawsze kończy zwiastowaniem! — jakoś to będzie. Ponowne pertraktacje będą miały lepszy los. W Indjach — to samo. Naturalnie — w samo sedno rzeczy się nie uderza, ale trochę nawet ze słów ostrożnych i gumowych mowy tronowej troska i obawa się przebijają. Przecież to — nerw życia.

A tak samo i w innych punktach, i z innemi wielkiemi „imprezami" politycznemi w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Wszędzie mało pociechy, sporo troski a dużo nieprzyznanej obawy o przyszłość. O wszystkiem przecież się mówiło: w niedomówieniach, w aluzjach, w niepełnem przyznaniu się do faktycznego stanu rzeczy, — ale mówiło się, wspominało. Niczego nie przemilczano.

Tylko jedną sprawę zupełnie przemilczono, jakby jej nie było, lub, jakby nikogo nie obchodziła: sprawy Palestyny. A przecież to nie jest sprawa bagatelna, nawet od strony angielskiej widziana. Bo czyż w takich sprawach tylko wielkość obszaru rozstrzyga? Intenzywność zdarzeń, historyczna zawartość terenu, na którym owe zdarzenia miały miejsce, rozgłos, jaki zdarzenia owe zyskały na świecie — te i podobne czynniki rozstrzygają o ważności danej sprawy. A to właśnie miało miejsce w Palestynie. Mała, malutka Palestyna ma to do siebie, że co się w niej dzieje, dzieje się na — świecie. A zdarzenia sierpniowe zeszłoroczne takie były okropne i potworne w swojem okrucieństwie i w swojej tak zupełnie niespodziewanej nagłości, że wywołały elementarny odruch zgrozy na całym świecie. Wszak nikt się nie spodziewał, że są możliwe pogromy — tak: **pogromy!** — pod patronatem władz angielskich, a nie rosyjskich. Prestige administracji angielskiej niezmiernie dużo ucierpiało na świecie. A późniejsze zamiary naprawiania zła przez ohydne sprawozdanie komisji jeszcze sytuację zaostrzyły. Ostatecznie doszło do tego, że całe żydostwo na obu półkulach zerwało się do skoncentrowanego protestu, od którego potężne go odgłosu nawet starczy lord Passfield się obruszył.

Czy o sprawie tak głośnej nie należało wspomnieć w mowie tronowej! A to tembardziej, że przecież rząd MacDonalda znowu nie szczędzi sjonizmowi — słów. Nawet najsłodszych słów. Nawet najuroczystszych słów. Dlaczegóż mowa tronowa o sprawie palestyńskiej tak gruntownie milczy?

Oczywista — nic innego, jak właśnie złe sumienie nie dało rządowi labourzystów mówić o Palestynie. Kilku członków obecnego rządu, w pierwszym rzędzie sam premjer, tak się zaangażowało dla sprawy palestyńskiej, że się teraz chyba wstydzą swoich rządowych poczynań. Porwał ich lord Passfield w sytuację, z której im teraz trudno znaleźć wyjście. Złe sumienie woli milczeć, bo się odgłosu własnych słów boi. Dlatego przemilcza się sprawę tak doniosłą, jaką przecież nietylko dla Żydów jest odbudowa żydowskiej Palestyny, oparta o deklarację Balfoura i mandat. To jest zawsze ostateczny wybieg słabości i poczucia winy, że się udaje, iż się rzeczy przykrej nie widzi. Trochę to podobne do psychologji — strusia, który chowa głowę do piasku, a myśli, że przez to nikt już nie widzi co się dzieje.

Polityka przemilczenia — toć to jest ultima ratio lorda Passfielda i Dra Shielsa. Przecież całą swoją mądrość i parlamentarną wynalazczość wytężali, ażeby uniknąć na plenum parlamentu dyskusji palestyńskiej. Naturalnie — działała tu obawa przed „sądem ostatecznym". W parlamencie bowiem byłoby jednak doszło do głosu sumienie narodu angielskiego, który nie znosi złamania danego słowa i usunięcia się od spełnienia uroczyście wziętego na siebie obowiązku. Trzeba tedy było mechanicznie wprost przytłumić ten głos sumienia, ażeby się nie rozlegał w samej Anglji i na świecie. Dlatego ani w mowie tronowej wzmianki, ani w parlamencie szczerej dyskusji.

Przemilczeć!

Ale my tego przemilczenia nie chcemy i do niego nie dopuścimy. Im mniej będzie mówił lord Passfield, tem głośniej my będziemy wołać. Minęły bezpowrotnie te błogie czasy, kiedy to Żydzi byli wdzięczni, jak się o ich sprawach nie mówiło na świecie, kiedy Żydzi się obawiali „hałasu" o sprawie żydowskiej. My się już nie boimy „hałasu". Miarą tego, jak bardzo i jak głęboko zdołał sjonizm zrewolucjonizować całe żydostwo pod względem „hałaśliwości" jest fakt, że już nawet Żydzi angielscy — krzyczą. I oni, ci najcichsi z cichych, podnoszą głowę protestu; chcą zmusić „swój" rząd do stanowczej i głośnej odpowiedzi. Żydostwo już nie umie i nie myśli więcej „przemycać" swoich postulatów zapomocą cichego i skromnego szeptu w gabinetach ludzi możnych. Do tej metody niezupełnie wyzwolonego niewolnika już nigdy nie powrócimy. Co mamy do powiedzenia — mówimy, i to głośno i dosłyszalnie. My nie przemilczamy naszych żalów i nie dopuścimy, aby ci zamilczeli, którym one nie są wygodne.

Rząd p. MacDonalda nie chce mówić o kwestji palestyńskiej. Jest on władny przeprowadzić milczenie tam, gdzie jest panem: w mowie tronowej, lub nawet na plenum angielskiego parlamentu. Ale na całym świecie on panem nie jest. A tam będziemy głośno mówić o Palestynie.

Marszałek Piłsudski wyjechał z Wilna

W Radomiu będzie przemawiał

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8. 8. (Sin) Marszałek Piłsudski odwiedził dzisiaj w godzinach rannych rodzinę brata swego, zamieszkałą w Wilnie, poczem po kilkugodzinnym pobycie w mieście, żegnany przez rodzinę i wojewodę wileńskiego Raczkiewicza opuścił Wilno, celem udania się do Radomia na zjazd legjonistów. Przez sobotę zabawi marszałek Piłsudski w Sulejówku.

Z kół organizatorów zjazdu legjonistów dowiaduję się, że marszałek Piłsudski ostatecznie zdecydował się przemawiać na zjeździe radomskim.

Sytuacja strajkowa we Francji bez zmiany

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 8. 8. (R) Sytuacja strajkowa we Francji północnej w ciągu czwartku *nie uległa większej zmianie*. Havas donosi, że liczba strajkujących w Lille nieznacznie się zmniejszyła i dziś strajkuje jeszcze 28.530 robotników. W Roubaix natomiast liczba ta powiększyła się nieznacznie. Wieczorem grupa strajkujących robotników, składająca się z około 100 osób urządziła demonstrację i przy tej sposobności *powybijała szyby w domach robotników*, którzy *złamali strajk*. Policja rozpędziła demonstrantów. W Roubaix w jednej z przędzalń wybuchł pożar, który doszczętnie strawił kilka zabudowań, mieszczących przędzalnię, tkalnię oraz farbiarnię. *Fabryka ta nie była objęta strajkiem.*

Paryż. 8. 8. (R) „Matin" donosi, że liczba strajkujących robotników we wszystkich okręgach przemysłowych Francji północnej we czwartek wieczór wynosiła 135 tysięcy. Natomiast komunistyczna „Humanite" twierdzi, że strajkiem objętych jest 150 tysięcy. Podczas wczorajszych rozruchów zostało 30 osób rannych a 50 aresztowanych.

Paryż 8. 8. (R) Z Amiens donoszą: W pewnej tkalni w Harondel, w której na podstawie otrzymanego przyrzeczenia podwyżki płac robotnicy podjęli dziś pracę, doszło do zamieszek, w następstwie czego fabryka została ponownie zamknięta. Mianowicie do fabryki wtargnęła grupa komunistów i rozpędziła robotników a wobec dyrektorów przyjęli tak groźne stanowisko, że i ci musieli swe biura opuścić. Fabryka ta zatrudniała 1.500 robotników.

Groźna sytuacja w Afganistanie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 8. 8. (R) „Morning Post" pisząc o nowem powstaniu szczepu Afridi nad północno-zachodnią granicą Indyj wyraża obawę, że powstanie to wkrótce przybierze rozmiary niepokojące i przerzuci się na terytorjum Afganistanu. W Kabulu są wszystkie sklepy zamknięte. Król Nadinar Khan znajduje się w bardzo trudnych warunkach finansowych. Wewnętrzne walki wyczerpały kraj do tego stopnia, że rząd nie ma pieniędzy na wypłaty wojskowe i urzędnicze. Brak nawet gotówki na przeprowadzenie w kraju najniezbędniejszych reform.

Na froncie chińskim

Teror komunistów

Londyn 8. 8. (R) Wedle oficjalnego komunikatu, podczas panowania komunistów w Czangszy zostało zgładzonych przez wojska czerwone ponad *6 tysięcy osób cywilnych*, w większości kupców, przemysłowców i urzędników. Komuniści mieli także zamordować pewnego amerykańskiego misjonarza katolickiego.

Białogwardziści nie pozostają dłużni

Moskwa 8. 8. PAT. Prasa donosi o operujących w Mandżurji oddziałach białogwardzistów, którzy ostatnio ożywili swą działalność. Białogwardziści niszczą tory kolejowe wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, mordują wyższych urzędników sowieckich, sieją panikę w całej okolicy. M. in. dziełem emigrantów rosyjsch miał być napad dokonany na sekretarza konsulatu sowieckiego w Chinach oraz zabójstwo 12 sowieckich obywateli. Oddziały uzbrojone są w karabiny maszynowe.

Stany Zjednoczone interwenjują

Moskwa. 8. 8. PAT. Prasa sowiecka donosi, że wbrew zapowiedziom oficjalnych czynników, że Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w akcji interwencyjnej w Chinach, dowództwo amerykańskie na wschodzie bierze czynny udział w opracowaniu wspólnego planu interwencyjnego. Dzienniki zaznaczają, że amerykańska flota wojenna niejednokrotnie już ostrzeliwała chińskie wojska czerwone.

Kupiectwo zachodnich obszarów Polski domaga się pomocy rządowej

Poznań 8. 8. PAT. „Dziennik Poznański" podaje, że z okazji MWKT. odbyła się w Poznaniu konferencja przedstawicieli zrzeszenia kupców z Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Na konferencji tej postanowiono, wobec niezmiernie trudnych warunków gospodarczych, wywołanych z jednej strony konjunkturą, z drugiej usiłowaniami ekspanzywnemi Niemiec, zwrócić się do rządu z memorjałem, domagającym się szerokiego planu doraźnej pomocy dla kupiectwa zachodniej Polski. Memorjał domaga się szeregu reform i ulg w dziedzinie kredytowej oraz w zakresie ustawodawstwa podatkowego i socjalnego.

Zbiórka na rzecz Ligi dla pracującej Palestyny

Warszawa 8. 8. (Sin) Na prośbę Ligi pomocy dla pracującej Palestyny ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło Komitetowi Centralnemu Ligi na urządzenie jednodniowej kwesty na obszarze całej Rzplitej z wyjątkiem województwa śląskiego, poznańskiego, pomorskiego i stanisławowskiego, z tem, że całkowity dochód kwesty przeznaczony będzie na rzecz wspomnianej Ligi.

Międzynarodowy kongres towarzystw alpinistycznych zakończył obrady w Zakopanem

Zakopane 8. 8. PAT. W czwartek 7 bm. wieczór zakończony został po trzydniowych obradach międzynarodowy kongres towarzystw alpinistycznych, w którym brali udział delegaci Francji, Szwecji, Bułgarji, Jugosławji, Czechosłowacji i Polski. Obrady zakończono uchwaleniem szeregu wniosków i rezolucyj, z których końcowa mówi o konieczności powołaniu do życia, ogólnej, międzynarodowej federacji alpinistycznej. Najważniejszy punkt rezolucji stwierdza konieczność ochrony przyrody w górach, i uznaje za jedyny sposób zapewnienie tej ochrony, stworzenie parków narodowych, które powstawać powinny przez wykupywanie odpowiednich terenów z rąk prywatnych przez rządy lub towarzystwa ideowe. Uczestnicy kongresu urządzili wycieczkę do Pienin, gdzie mieli sposobność oglądania pierwszego w Europie parku narodowego, którego tereny rozciągają się na obszarach dwu sąsiadujących państw, Polski i Czechosłowacji, stwarzając jeden wspólny obszar parkowy. Pozatem uczestnicy kongresu zwiedzili Morskie Oko w Tatrach oraz teren przyszłego parku narodowego w Tatrach, który — identycznie jak w Pieninach — rozciągać się będzie po obu stronach granicy. W czwartek wieczór po powrocie z Morskiego Oka odbył się odczyt projekcyjny, na którym jeden z delegatów szwedzkich zaznajomił licznie zebraną publiczność z wartością parków narodowych w Szwecji.

Prasa sowiecka i berlińska powtórzyła naszą wiadomość o rokowaniach polsko-litewskich

Moskwa 8. 8. PAT. Sowieccy korespondenci z Warszawy powtarzają za krakowskim „Nowym Dziennikiem" wersję o prowadzonych rzekomo przez przedstawicieli rządu polskiego i litewskiego tajnych pertraktacjach. Pertraktacje te mają być prowadzone w okolicach Wilna, Korespondenci jednakże dokładnie miejscowości nie podają.

• • •

Uw. Red.: Wiadomość podaną przez naszego korespondenta warszawskiego o rokowaniach polsko-litewskich zacytowały również najpoważniejsze dzienniki berlińskie, jak „Berliner Tageblatt" i „Vossische Zeitung".

P. Łukaszewicz kieruje w zastępstwie resortem spraw zagranicznych

Warszawa. 8. 8. (Sin) Wobec wyjazdu min. Zaleskiego z panem Prezydentem Rzplitej do Estonji i nieobecności podsekretarza stanu dra Wysockiego, kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych objął dyrektor departamentu, Łukaszewicz.

Sprawa Cuveliera

Paryż. 8. 8. PAT. Według doniesień z Berlina, adwokat sportowca francuskiego Cuveliera udał się dziś do pruskiego ministerstwa sprawiedliwości i odbył tam konferencję, przyczem zażądał wdrożenia dochodzeń przeciw szefowi sekcji Seitzowi, który usiłował wywrzeć presję na świadków, składających zeznania w procesie przeciw Cuvelierowi. Młode dziewczęta, które towarzyszyły sportowcowi francuskiemu w dniu zajścia, jakie dało powód procesu, wniosły obecnie przeciw hitlerowcom skargę o obelgi.

Zuchwały napad bandycki na listonosza

Berlin 8. 8. (R) Przy Pragerstrasse w Berlinie dokonano dziś w biały dzień niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na listonosza. Wchodzącego do bramy domu listonosza napadło trzech młodych mężczyzn i powaliwszy go uderzeniem w głowę kastetem, usiłowali mu zabrać torbę z pieniądzmi. Napadnięty bronił się zajadle i wołał o pomoc. Mimo to napastnikom udało się wydrzeć mu z torby pewną sumę i zbiec. Listonosz tymczasem przyszedł do siebie i wszczął za uciekającymi pościg. Przy pomocy policji udało się jednego ująć, podcas gdy inni dwaj zbiegli. Przyłapany zeznał, że jest on z zawodu elektromonterem i czynu dokonał z nędzy, ponieważ obecnie znalazł się na bruku bez pracy i mieszkania.

Zmiana rządu w Kanadzie

Ottawa 8. 8. PAT. Premjer Mackenzie King złożył dziś wizytę generalnemu gubernatorowi Kanady i wręczył mu oficjalnie dymisję rządu liberalnego, który jak wiadomo poniósł klęskę przy ostatnich wyborach do parlamentu. Nowy premjer Bennett (konserwatysta) dziś jeszcze będzie przyjęty przez gubernatora generalnego i złoży przysięgę.

Protest argentyński odniósł skutek

Buenos Aires 8. 8 (R) „Prensa" donosi, że także Argentyna założyła w Waszyngtonie protest przeciw nowym amerykańskim cłom przywozowym. W przeciwieństwie do innych państw protest Argentyny odniósł skutek pożądany. Mianowicie ambasador amerykański złożył prezydentowi Irygoenowi oświadczenie, że Waszyngton wyraził zgodę na rewizję tych stawek celnych, które niesłusznie krzywdzą Argentynę.

Gdy się jest zanadto szczerym...

Bernard Shaw o swych rodzicach — Polemika z oburzonym pastorem

Bernard Shaw przygotowuje obecnie zbiorowe wydanie swoich pism, które wyjść mają w Anglji w 30 tomach. Rozpisał w tym celu subskrypcję, która doskonale się udała, bo chociaż to wydanie kosztować ma przeszło 4000 naszych złotych, w przeciągu kilku dni został cały nakład wyczerpany.

Jak zawsze tak i tym razem Bernard Shaw zaopatrzył nowe wydanie w niezwykle interesującą przedmowę, która tym razem stała się naprawdę sensacją dnia. Niestety ta sensacja niebardzo jest smaczną, albowiem wielki pisarz ze zadziwiającą wprost szczerością opowiada rozmaite szczegóły ze swego życia.

„Nieraz się ludzie pytają, czym odebrał typowo mieszczańskie wychowanie" — pisze Shaw —„na szczęście albo też na nieszczęście — zależy to od stanowiska, jakie się zajmuje — był ojciec obciążony nałogiem, który zamknął dla niego wszystkie drzwi. Gdy się go wogóle gdzieś zaprosiło, zjawiał się zawsze w niebardzo trzeźwym stanie, a żegnając się, był już regularnie skandalicznie pijany. Zdarza się czasem, że dobroduszny alkoholik jest chętnie widziany w towarzystwie. Zdarza się też, że alkoholik umiejący się chwalić rozmaitemi bajecznemi przygodami, może również bawić niebardzo zresztą wybredne towarzystwo. Zupełnie nieznośnym jest jednakowo płaczliwy pijak — a mój ojciec, który w teorji był zwolennikiem zupełnej abstynencji, gdy padł ofarą demona alkoholu, odczuwał straszliwe wyrzuty sumienia. Doszło więc do tego że towarzysko byliśmy zupełnie osamotnieni. Nie mogę sobie przypomnieć bym w latach swego dzieciństwa wogóle odwiedził jednego z naszych krewnych. Gdyby moi rodzice jadali poza domem, albo też zostali gdzieś zaproszeni, zaskoczyłoby to nas o wiele więcej, niż gdyby dom się spalił. Moja matka uratowała się z tej sytuacji dzięki swemu talentowi do muzyki. A mój ojciec tak długo zajmował się teorją abstynencji, że pewnej niedzieli doznał na progu naszego domu ataku i upadł. Wtenczas zrozumiał, że istneje jedna tylko alternatywa: albo przestać pić, albo też bez ratunku spaść coraz niżej.

Nawrócenie jego przyszło jednakowoż za późno, by mogło poprawić naszą towarzyską pozycję. Dlatego właśnie nie nabyłem tej towarzyskiej ogłady, bez której nie można się swobodnie obracać, a zwyczaje i obyczaje towarzyskiego życia były dla mnie zupełnie nieznane. Moja matka, która otrzymała takie same troskliwe wychowanie jak królowa Wiktorja, była zanadto dobra i subtelna, by narazić swe dzieci na to, co dla niej samej było źródłem cierpienia. Przypuszczam zresztą, że była tego zdania, że dobre zachowanie się w towarzystwie jest wrodzoną rzeczą".

W ten oto sposób usiłuje poeta nam wytłumaczyć dlaczego jako młody człowiek nie mógł się dostosować do londyńskiego towarzystwa. „Gdybym przybył do Londynu z głuchej prowincji, a więc gdybym nie wiedział, jak się trzeba zachować przy stole lub jak się należy ubierać, gdybym zajadał groch nożem albo też do smokingu włożył czerwony krawat, znaleźliby się napewno dobrzy ludzie, którzyby się poczuli do miłego obowiązku, mnie w tym kierunku wychować. Ale niestety tak łatwo nie można mi było poradzić, albowiem sprawy, pod któremi cierpiałem, były znacznie głębsze. Zasłużyłbym na tytuł zupełnego oryginała, gdyby ten frazes wówczas był już modny". A w innem miejscu znajdujemy następującą charakterystykę: „Przez całe swoje życie byłem na tej planecie więcej gościem aniżeli mieszkańcem".

Ta przedmowa, jak powiedzieliśmy, wywołała ożywione i dla Shawa niebardzo pochlebne komentarze. Znalazł się w Londynie pastor Carlile który w niedzielnem swem kazaniu bardzo ostro zaatakował Shawa, zarzucając mu niedeli[illegible] wobec rodziców. Shaw powinienby so[illegible] pamiętać o łacińskiem przysłowiu, że „de mortuis nihil nisi bene". Shaw w podrażnionym tonie odpowiada w „Manchester Guardian": „Nagana kaznodziei jest typową opinja ludzi, którzy są tego zdania, że należy kłamać ponieważ prawda nie jest przyjemna. Przysłowie „de mortuis nihil nisi bene" jest absurdem. Gdyby pastor miał np. mówić o królu Henryku VIII lub o „krwawej królowej Annie — czy również pamiętałby o tem, że o umarłych należy mówić dobrze?"

To porównanie Shawa zaczerpnięte z historji jest niestety bardzo demagogiczne. Istnieje bowiem różnica, czy się mówi o królowej Annie, czy się mówi o swoich rodzicach. W każdym razie po przeczytaniu tej przedmowy Shawa nie można się oprzeć nieprzyjemnemu uczuciu.

Udaremniony zamach stanu na Litwie?

Wilno 8. 8. Wedle wiadomości nadeszłych tutaj z Kowna, władze tamtejsze wpadły na ślad szeroko rozgałęzionego spisku, który zmierzał do obalenia rządu Tubielisa i przywrócenia rządów Waldemarasa. Na czele spisku stał pułkownik Łabutycz, który został aresztowany wraz zgrupą oficerów. Równocześnie dokonano szeregu aresztowań na prowincji.

Tyfus szerzy się w Leningradzie

Ryga 8. 8. (R) Jak donoszą z Moskwy, w Leningradzie szerzy się w sposób zastraszający epidemja tyfusu. Oficjalnie podają liczbę chorych na 600 osób, w rzeczywistości jednak jest znacznie więcej.

Napad bandycki pod Warszawą

Warszawa 8. 8. Wczoraj w nocy na jadącego z Warszawy do Warki wozem kupca Schwarzkopfa z żoną, napadło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. W godzinę później na stacji kolejki Grójeckiej w Pilawie przodownik pol. Wacław Stroiński zatrzymał dwóch podejrzanych mężczyzn. Kiedy przodownik zażądał okazania legitymacji, jeden z zatrzymanych dobył rewolweru i strzelił do policjanta, raniąc go bardzo ciężko w brzuch. Powstało zamieszanie, z którego skorzystali zbrodniarze i zbiegli. Ciężko rannego przodownika przewieziono do szpitala. Nie ulega wątpliwości, iż byli to ci sami bandyci, którzy napadli na kupca Schwarzkopfa. Zarządzony pościg za bandytami nie dał dotychczas rezultatu.

Wielki pożar w Ciechocinsku pod Toruniem

Warszawa. 8. 8. Z Torunia donoszą: W nocy z dnia 7 na 8 bm. wybuchł pożar w oddalonych o 4 km od Torunia zakładach kąpielowych w Czerniewicach. Z powodu złego stanu dróg straż ogniowa przybyła na miejsce z Torunia późno i musiała się ograniczyć tylko do zlokalizowania ognia i zabezpieczenia znajdujących się w sąsiedztwie budynków.

Pożar zniszczył cały zakład kąpielowy, a wraz wraz z nim wszystkie urządzenia. Większość kuracjuszy, którzy o tej godzinie znajdowali się pogrążeni we śnie wyskoczyła z przerażeniem z łóżek, pozostawiając na pastwę płomieni wszystkie swoje przedmioty i opuszczając gmach, który spłonął doszczętnie.

Straty spowodowane pożarem sięgają około 200.000 zł. Pożar powstał na skutek iskry, która przedostała się na strych prawdopodobnie z komina prze dach, pok[illegible]

Prezydent Rzplitej wyjechał do Estonji

Warszawa. 8. 8. PAT. W dniu dzisiejszym z dworca głównego o godz. 10.45 pociągiem nadzwyczajnym odjechał w podróż do Estonji P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Na przybycie p. Prezydenta w salonach recepcyjnych dworca głównego oczekiwali: p. premjer Sławek, minister spraw zagranicznych Zaleski, minister spraw wewnętrznych Składkowski, minister sprawiedliwości Car, minister pracy i opieki społecznej Prystor, minister komunikacji Kühn oraz wielu wiceministrów. Pan Prezydent na krótką chwilę zatrzymał się w salonie recepcyjnym dworca, a następnie przeszedł na peron, gdzie orkiestra 36 pp. odegrała hymn państwowy. Pan Prezydent po przejściu przed frontem kompanji honorowej 26 pp. w otoczeniu świty wszedł do wagonu.

Poseł sowiecki u min. Zaleskiego

Warszawa. 8. 8. (Sin) Minister Zaleski przyjął dziś przed wyjazdem do Gdyni posła sowieckiego w Warszawie Antonowa-Owsiejenkę, który dnia 12 bm. wyjeżdża do Moskwy.

Zakończenie marszu Szlakiem Kadrówki

Kielce. 8. 8. Dziś zakończył się tradycyjny marsz Szlakiem Kadrówki.

Z Krakowa startowało 47 drużyn, z czego jednak 13 do Jędrzejowa zdyskwalifikowano.

Drużyny startujące w Jędrzejowie przybyły do Kielc w pełnym składzie w formie bardzo dobrej.

Pierwsza przybyła do mety druż. 33 pp. Łomża o godz. 9,19.50, w dalszej kolejności przybywały: drużyna straży granicz., 22 pp., 21 pp., 8 pp. leg., 4 pp. leg., 16 pp., 42 pp., zwycięzca zeszłoroczny, Zw. strzelecki Lublin, 57 pp. itd.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce w grupie wojskowej zajął 8 pp. Lublin, przebywając 2 i 3 etap (Jędrzejów Miechów, Kielce) 81 klm w czasie 8,27,48 godz. Pierwszy etap Kraków—Miechów nie wchodzi w rachubę.

Drugie miejsce zajął 22 pp. Siedlce w czasie 8,38.24 godz., 3) 4 pp. leg. Kielce 8,39.33.

W grupie P. W. i W. F. pierwsze miejsce zajmuje Zw. strzelec. Lublin z czasem 9,24.32 2) Zw. strzel. Przedpole 9,32.6, 3) Zw. strzelecki Wieliczka 9.34.38, 4) Zw. strzelecki „Orlęta" Kraków 9,36.21.

W trzeciej grupie (drużyny sportowe) pierwsze miejsce zajęła straż graniczna 8.39.33

Poza konkursem najlepszy czas wogóle uzyskał 21 pp. Warszawa 8,26.28.

W godzinach popołudniowych po defiladzie drużyn marszowych, wręczone zostały przed gmachem województwa piękne nagrody zwycięskim drużynom.

Katastrofa kolejowa w Krynicy

Krynica 8. 8. Wczoraj wydarzyła się w Krynicy katastrofa kolejowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą groźniejszych następstw. Pociąg pospieszny Krynica Warszawa, wskutek fałzywie nastawionej zwrotnicy, wyjeżdżając o godz. 20.40 wjechał na ślepy tor.

Mimo nieznacznej jeszcze chyżości, oraz natychmiastowego zahamowania pociągu, uderzyła lokomotywa tak silnie w zaporę ziemną, że wyskoczyła z szyn i spadła z nasypu. Jeden wagon III kl. wyskoczył na zaporę zatrzymując dalsze wagony. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Przeprowadzone śledztwo wykazało winę zwrotniczego Michała Gościńskiego, który fałszywie ustawił zwrotnicę oraz zaniedbanie nadzoru urzędnika dyurnego ruchu Jana Gilewicza.

Niesumienny zwrotniczy został aresztowany i oddany sądowi, dyżurny ruchu zaś został zawieszony w urzędowaniu.

Wskutek tego wypadku pociąg pospieszny o[illegible]

W KALEJDOSKOPIE PRASY

„WOJTEK" DO TOMASZA

B.B.S.-owsk „Przedświt" ogłasza list posła Marjana Malinowskiego, starego działacza rewolucyjnego, znanego pod pseudonimem „Wojtek", do posła Tomasza Arciszewskiego, w związku z odezwą legjonistów „demokratów". W liście tym czytamy m. in.:

„Dzieją się rzeczy dziwne bo i jak zrozumieć: PPS razem z chadekami i piastowcami zupełnie wyraźnie — publicznie — po jednej stronie barykady przeciwko dawnym towarzyszom- rewolucjonistom, stojącym z drugiej strony. Przecież największy szkodnik w historycznych bojach o Niepodległość Polski ostatnich dziesiątków lat — endecja — też w tej walce stoi w jednej linji z Wami polskimi socjalistami. Jakże to się stało, że Kiernik, Witos, Korfanty i cała ta gromada ludzi, którzy dla Polski nic nigdy nie działali, o nic nie walczyli — karku nie nadstawiali i za naszą sprawę nie cierpieli, jest Ci dziś bliższą, aniżeli twoi towarzysze broni, Ziuk, Sławek, Sosnkowski, Prystor i tylu, tylu innych, których w tych bojach śmierć szczęśliwie ominęła.

W imię czego podpisałeś odezwę wraz z niezadowolonymi wiecznie z siebie i ze wszystkiego malkontentami, wzywającą do rozbicia Związku Legjonistów?"

Twierdzisz w swojej odezwie, że w tej chwili Polska jest „Polską Magnatów z Nieświeża i Dzikowa, Polską bezprawia".

A gdyby Twój obóz zwyciężył, czyż wtedy właśnie nie byłaby to Polska magnatów — tylko może więcej skorumpowanych Czy uważasz, że Witosy, Korfantowie i ta cała stojąca na waszych tyłach gromada endeków, historycznych szkodników sprawy polskiej, to ludzie godniejsi od tych, którzy dzisiaj dzierżą w Polsce władzę, wziętą nie drogą konszachtów partyjnych, ale drogą walki zbrojnej — walki ulicznej na barykadach, walki przeciwko tym, których Ty jeszcze przed czterema laty nazywałeś reakcją polską?"

KTO Z KIM IDZIE?

Nad pytaniem tem zastanawia się „Robotnik", dając zarazem — pośrednio — odpowiedź na powyższe zarzuty i pytania „Wojtka". Przedewszystkiem odżegnuje się „Robotnik" od zarzutu, by socjaliści szli z endekami. Prawdą jest tylko — przyznaje „Robotnik" — że walka socjalistów z endecją nie ma obecnie charakteru tak ostrego, jak dawniej, a główny i prawie wyłączny front walki skierowała PPS przeciw sanacji. Zarazem rewanżując się organom sanacyjnym twierdzi „Robotnik", że to właśnie sanacja (która dużą część bagażu ideowego przejęła od endecji wraz z bagażem ludzkim), idzie w wyborach samorządowych z endecją przeciw socjalistom.

Inaczej przedstawia się sprawa z Centrolewem — pisze dalej „Robotnik":

„Tu nikt nie zaprzeczy, że idziemy razem z Piastem, Ch.-D, NPR. Ale to, co w ustach sanacji brzmi jako zarzut pod naszym adresem, jest tylko źle maskowaną obłudą i zazdrością...

Śmieszne i nieszczere jest wskazywanie palcem Witosa, Kiernika i in., z którymi PPS toczyła przed paru laty ostrą walkę. Czy p. Moraczewski nie siedział z p. Kiernikiem w rządzie koalicyjnym w 2 lata po wypadkach krakowskich? Czy PPS biorąc udział w Centrolewie, łączy się z Witosem i Kiernikiem czy też z masami, które oni reprezentują i którym my nie możemy dyktować, kogo mają wybierać na przywódców, tak samo, jak nikt nam nie może narzucać przywódców. A już szczytem hipokryzji i blagi jest, gdy sanacja wypomina różnym działaczom Centrolewu, że nie brali udziału w walkach o niepodległość, a sama tuli do swego łona takich bojowników o niepodległość, jak Meysztowicz, Sapiehowie, Lubomirscy, Wierzbiccy, nie mówiąc już o różnych kanaljach z BBS."

Briand przygotowuje swą odpowiedź

Nie może być mowy o rewizji traktatów pokojowych

Jak donosi „Petit Parisien" pracuje Briand teraz bardzo gorliwie nad swem sprawozdaniem które ma być reasume wszystkich odpowiedzi państw na znaną jego inicjatywę w sprawie paneuropejskiej federacji państw. Odpowiedź Brianda ma być jeszcze przed jesienną sesją Ligi Narodów doręczona wszystkim zainteresowanym państwom. To reasume Brianda ma mieć referujący tylko charakter. Briand ma zamiar przeprowadzić systematyczną klasyfikację 26 not i podkreślić tylko te momenty, które mogą ułatwić dalsze rokowania. Właściwa rzeczowa dyskusja ma nastąpić w Genewie w ramie Ligi Narodów.

W półoficjalnym komentarzu wypowiada się paryski „Temps" dość sceptycznie o możliwych rezultatach tej pierwszej generalnej dyskusji nad wnioskiem Brianda. Zdaniem „Temps" moment nie jest bardzo korzystny dla tego rodzaju delikatnych spraw, chociażby dlatego, że obecnie w Niemczech dochodzi znowu do głosu reakcja nacjonalistyczna. Nie należy jednakowoż tracić nadziei, albowiem to właśnie, że sytuacja jest bardzo naprężona, może być tylko podnietą do szukania dróg ratunku. Wszystkie odpowiedzi, które wpłynęły, są zgodne co do jednego przynajmniej punktu, mianowicie, że sytuacja gospodarcza świata wymaga bezwzględnie naprawy ora, że coś należy zdziałać dla ubezpieczenia pokoju.

Niestety większość europejskich narodów nie wyzbyła sę jeszcze swego „świętego egoizmu", stąd pochodzi rozbieżność zapatrywań na przyszłość Europy. Niemcy żądają np. zupełnej równości prawa dla wszystkich członków przyszłej unji europejskiej. Postulat ten można interpretować w ten sposób, że należy przeprowadzić rewizję traktatów pokojowych, które to traktaty stworzyły właśnie podstawę prawną dla każdego narodu. Wszak w Lidze Narodów istnieją równe prawa między zwycięzcami a zwyciężonymi. Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów nie żądając wcale rewizji podstaw prawnych traktatów pokojowych. Wynika z tego, że równouprawnienie jest możliwe bez rewizji traktatów pokojowych.

Co się tyczy dopuszczenia Rosji i Turcji to zdaniem „Temps" można stosować metodę praktykowaną przez Ligę Narodów, wedle której to metody oba kraje mają być przyciągnięte do współpracy tylko w sprawach dotyczących ich interesów.

Nawet w więzieniu mordują się wzajemnie biali i czarni

Na olbrzymich mostach, które łączą ze sobą dwie dzielnice Nowego Jorku tj. Manhattan i Brooklyn stały onegdaj tysiące ludzi zapatrzonych we wyspę Welfare- Islan. Znajduje się tam znane więzienie, które właściwie tak silnego zainteresowania tysiącznych tłumów chyba wywołać nie mogło. Ale z mostów oglądać można było dziwne pełne zgrozy widowisko. — Oto w dziedzińcu więzienia walczyły ze sobą namiętnie dwa obozy: biali i czarni. 400 więźniów było w owym czasie we więzieniu a los chciał, by siły były prawie równe. Zaczęło się to od zwykłego sporu o plac zabawowy, ale później namiętności tak się rozkołysały, że walka przybrała formy regularnej bitwy. Po kilku godzinach przybyła dopiero policja i zapomocą łzawiących bomb położyła koniec tym bohaterskim zapasom białych z czarnymi. Siedmiu jest ciężko rannych, 20 lekko rannych.

KOMUNIKATY

— **MERKAZ HACEIRIM** (Krakowska 41). Dziś w sobotę wieczór pożegnalny dla tow. Ehrlichmana, wyjeżdżającego do Erec. Początek o godz. 8 wiecz.

— **„MASADA-MENORAH"** urządza dziś, w sobotę, o godz. 2.30 popoł. zebranie dyskusyjne na temat: „Aktualne problemy rewizjonistyczne". Goście mile widziani. Referat kol. Diamenta.

— **KOŁO ŻYDOWSKICH HANDLOWCÓW „HAPOEL"**. Dietla 59. Dziś, w sobotę, godz. 3 popoł. referat kol. Sesslera na temat: „Nasze cele" — z dyskusją.

Budowa Beth Hechaluc w Bielsku

Egzekutywa Org. Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska zwraca swym Komitetom Lokalnym uwagę na ostatni cyrkularz (nr. 42) w sprawie Beth Hechaluc i zwraca się tą drogą do tych Komitetów Lokalnych, które jeszcze nie przekazały pieniędzy do Komitetu budowy, aby to bezzwłocznie uczyniły.

Komitet budowy zdołał już budynek doprowadzić pod dach. Na całkowite wykończenie brak jednak funduszów, które skąpo wpływają. Na ogólną liczbę 130 miejscowości, zaledwie następujące miejscowości wpłaciły pewne kwoty do Komitetu budowy: Katowice, Rybnik, Szczakowa, Kęty Wiśnicz, Pruchnik, Mysłowice. Dlatego Egzekutywa ponownie apeluje do towarzyszy na prowincji, by pospieszyli Komitetowi budowy w Bielsku, który wziął na siebie cały ciężar budowy „Beth Hechaluc" z pomocą. Tylko zbiorowy wysiłek wszystkich naszych towarzyszy może dać odpowiednie rezultaty. Nie wolno nam do tego dopuścić, by nasz Kibuc Hanoar Haiwri w Bielsku pozostał z powodu nieukończenia domu, bez dachu nad głową. Towarzysze nasi w Bielsku liczą na Wasze poparcie i mamy nadzieję, że nie doznają zawodu.

Egzekutywa Org Sjońskiej dla zach Małopolski i Śląska.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **OPERA I OPERETKA LWOWSKA.** Dziś „Aida", opera w 4 aktach Verdiego z gościnnym występem Fr. Platównej w tytułowej partji. Radamesa odśpiewa p. Fr. Bedlewicz, który partję tę zalicza do najlepszych w swym repertuarze. W niedzielę „Księżniczka Chicago" przepiękna — wspaniale wystawiona operetka Kalmana, w której muzyka, gra artystów i przepych niewidziany kostjumów, olśniewają i porywają widza. Pp. Wawrzkowicz, Tatrzański, Kuligowski, Kulczycka, Korabianka oraz primaballerina K. Jałowiecka stoją na czele zespołu.

— **ZESPÓŁ ŚPIEWAKÓW ROSYJSKICH BOJANÓW**, pod art. kier. A. Ropickiego, którego koncerta dla miłośników muzyki i śpiewu rosyjskiego są we wszystkich centrach muzycznych prawdziwą atrakcją, wystąpi dziś, w sobotę, w Starym Teatrze.

— **JEDYNY WIECZÓR ARTYSTÓW TEATRU „QUI PRO QUO"** z Warszawy w osobach Z. Dymszowej, B. Nobisówny, A. Dymszy oraz słynnego Chóru Dana, odbędzie się w piątek 15 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od zł 1—8 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TŁUMACZ DZIEŁ PRZYBYSZEWSKIEGO NA JĘZYK CZESKI W POLSCE. Przybył do Polski tłumacz dzieł Przybyszewskiego na język czeski, red. Wojciech Gosner z Pilzna czeskiego. Red. Gosner zabawi w Polsce dłuższy czas i zwiedzi szereg miast.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Aida" z Fr. Platówną.
Niedziela: „Księżniczka Chicago".

—o—

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Śpiewający błazen".
SZTUKA: „Błąd ojca".
WANDA: „Katarzyna I".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ucieczka od miłości".
BAGATELA: „Tajemnice fakirów indyjskich „Poświęcenie kobiety".
CORSO: „Wywoływać" (w gł. roli Milton Sills).
WARSZAWA: „Detektyw, coraz prędzej" (Edie Cantor, Harold Lloyd).

—o—

ZE SPORTU

CRACOVIA IB—MAKKABI. Pierwsze spotkanie białoniebieskich z Cracovią IB występującą w bardzo silnym składzie w rozgrywkach finałowych, które odbędzie się dziś w sobotę na boisku Makkabi, zapowiada się niezwykle ciekawie. Początek o godz. 5 pop. Poprzedzą zawody o puhar III rez KZOPN. Siła—Makkabi. Kasy czynne od godz. 2 pop.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.

Rok III. **Pod redakcją Runy Reitmanowej** Nr. 16

Micha Josejf bin Gorjon (Berdyczewski)

Wszak każdemu z nas pewnie znaną jest ta żydowska legenda o trzydziestu sześciu sprawiedliwych, tajemnych „lamet wuw", żyjących i istniejących w każdem z pokoleń? Były czasy, gdy każde dziecko żydowskie śniło o tych przeczystych mężach i doszukiwało się ich wśród swoich bliskich, drżąc w przeczuciu szczęścia. Na tej i innych, tej podobnej legendzie, na opowiadaniach o życiu i cudach pobożnych cadyków, uświęcających swem życiem świat i okupujących jego grzechy — wychował się niejeden poeta żydowski, niejeden pisarz.

W zapadłej mieścinie południowej Rosji, przed przeszło pół wiekiem, żyło małe pachodę żydowskie o śniących, rozmarzonych oczach. A miasteczko żydowskie — ono tak dręczy duszę swą beznadziejną pustką, ciasnotą i szarzyzną. Cały ciężar golusu przygniata młode barki, — a daleki świat wabi i nęci błyskotliwie...

Bez matki wychował się mały Micha Josejf, samotny błąkał się w opustoszałym domu, a w chederze spowijała go powaga, przeistaczając dziecięcą twarz w twarz małego Żyda. Tylko czasami poiły się smutne oczy zielenią drzew i traw, a ucho pieściła spokojna melodja miasteczkowej rzeczki.

Wieczorami zaś przędły się w domu jego ojca — rabina nieskończone nici baśni chasydzkich. Gromadzili się Żydzi o rozpalonych oczach, spragnionych cudu, przez cały dzień pogrążeni w ciężkiej walce o kęs chleba — i snuli opowiadania o ludziach uciekających ze zgiełku świata w głąb lasu, o Żydach, idących oczyścić i wznieść swą duszę ku Boskim wyżynom. Tam, w tych lasach, nasłuchują oni głosu Boga, przemawiającego do nich szeptem zielonych drzew, świergotliwym śpiewem ptaków, zapachem zroszonych kwiatów. Później Bóg przemawiający do nich z głębi ich własnego serca wzywa ich do powrotu między ludzi, by im tu wskazywać drogę prawdy, by ich nauczać, że człowiek powinien bezustanną pracą ulepszać siebie i świat, rozlewać światło swej miłości na każdego maluczkiego i ubogiego, być dobrym dla swych bliźnich.

A te opowiadania pobudzały małego chłopca, słuchającego ze swego kącika, do licznych myśli, budziły w nim nieujarzmioną tęsknotę za życiem pięknia i dały mu zrozumienie, że tylko człowiek dobrocią swego serca może świat poprawić, ulżyć doli ludzkiej i nadać wartość swemu i innych życiu.

A chociaż później wyrwał się z ciasnoty małego miasta i uciekł w świat, chociaż zdobył sobie rozległe wykształcenie w stołecznych miastach, — to jednak cienie pozostawionych za sobą postaci, ból i krzywda opuszczonego przez się życia towarzyszyły mu wszędzie i kazały mu mówić, przemawiać. W jego utworach występuje on i jemu podobni, którzy unieśli ze sobą w szeroki świat tęsknotę za życiem małego miasteczka, za czystością tego drobnego życia tam, życia żydowskiego. W szeregu książek nawoływał swoich braci do zbliżenia się do natury, do zrozumienia jej piękna.

Berdyczewski przedstawił nam dzieje swego pokolenia, które szukało nowej treści. Jego zasługi na polu literatury hebrajskiej były wielkie, a życie obfite w twórczy trud. On i jemu podobni utorowali drogę dla dzisiejszej literatury hebrajskiej.

(Opracowała **R. G.**).

——o§o——

Od nas zależy...

Gdy chcemy z walki życia wyjść zwycięsko,
Musi przewodzić nam Wiara, Otucha;
Nie płaczmy nad żadną stratą ni klęską,
Lecz w szkole życia hartujmy wciąż ducha.

Musimy działać, działać — nie upadać!
Bo czyż pomogą łez choćby potoki?
— Nam płakać nie wolno! nie wolno nam biadać!
Mężnie do celu stawiajmy wciąż kroki!

Od nas zależy, czy spełnim zadanie,
Od nas zależy, czy zginiem pod ciosem.
— Gdy my coś chcemy, stanie się to, stanie!
— Jeno Siły, Wiary, trza do walki z losem!

Marta H.

Z PALESTYNY.

Noc nad Wadi al-Karen*)

(Notatki z wycieczki. — Urywek).

Wyszliśmy z Al—Kabri jeszcze w dzień i obładowani ciężkiemi plecakami, poczęliśmy wchodzić w górę rzeki.

Przed nami idzie oślarz Chalil ze swemi dwoma osłami, objuczonemi naszemi kołdrami i namiotem. Chalil pochodzi z Alchonu. Nigdy jeszcze stopa jego nie stanęła nad Wadi al—Karen; słyszał on tylko w swem mieście rodzinnem, że na jego wschodnim krańcu znajduje się prastara twierdza, a pod nią głębokie jaskinie. Unoszą się tam wieczorem duchy bohaterów, a kto tam idzie, naraża się na śmierć. Chalil nie obawia się, bo przecież służył we wojsku tureckiem; ale nie mógł zrozumieć tego, jak będą mogły dojść do tego miejsca piesze dzieci. Tak mówił Chalil Szymonowi, naszemu obozowemu „zbieraczowi", a równocześnie naglił przyjaźnie swych towarzyszy.

Woda płynąca poprawiła jego humor i począł śpiewać, ale rychło umilkł, gdyż przed nami wiła się kręta, zarośnięta droga, a on miał baczyć, by się broń Boże nie potknęły jego osły.

— Na Boga, panie — zwraca się do mnie Chalil, — nacóż to tak chodzić? Dlaczego męczysz te delikatne dzieci, które idą z nami? Czy nie mają pieniędzy, by wynająć osły i konie? Nacóż im potrzebne te plecaki? Całkiem jak we wojsku... Żal mi ich bardzo!

— Czyż to nieprzyjemnie napawać się widokiem pięknej okolicy? — odpowiadam mu, — przecież i ty lubisz pieszo chodzić, więc dlaczego się dziwisz, Chalilu?

— Tak, tak, Allah przebywa tutaj — w ten sposób kończy Chalil i popędza osły, które tymczasem weszły do wody.

Wspaniałą jest rzeka, spowita prastarą [illegible]. Wartko płyną fale i wypadają z pośród zarośli i półmroku gęstych dębów. Pieszczą promienie zachodzącego słońca nad wierzchołkami sędziwych, [illegible] stych wierzb. Szepce zwinny wiatr w gałęziach, które tajemniczo zwisają, jakoby spływały z nich krople w swawolne fale rzeki. Wokół krzaki, krzaki i łozy, szum wody, a ścieżki wiją się i kręcą bez początku i końca. Oto skręca ścieżyna do samego strumyka, a niema innej drogi, jak tylko przebyć go.

*) Wadi (rzeka, która zapełnia się wodą w czasie deszczów, a wysycha niemal zupełnie w czasie suszy) przepływające na płn.—wsch. od Alchonu.

Opis wycieczki

Wstał prześliczny, słoneczny dzionek, a więc dobry znak, że wycieczka, na którą czekałyśmy już trzy tygodnie, a cieszyły się drugie trzy, odbędzie się nieodwołalnie. Było to prawdziwe święto!

O godzinie 10—tej zrana zebrało się nasze „Kółko Krajoznawcze" w szkole. Po 11—tej godzinie wyszłyśmy ze szkoły, żegnane przez panią kierowniczkę. Jechałyśmy koleją. Podróż, niestety, bardzo krótką, uprzyjemniałyśmy sobie śpiewaniem, a tymczasem przeróżne krajobrazy z zawrotną szybkością przesuwały się przed naszemi oczyma i zanim spostrzegłyśmy się, stanęłyśmy w Rytrze. Prosto ze stacji skierowałyśmy się rozległą polaną, gdzie usiadłyśmy na trawie, aby spożyć drugie śniadanie. Nad tą polanką wznosi się wysoka góra. Na samym szczycie widać ruiny zamku, o którym opowiadała nam Pani, że pochodzi jeszcze z wieków średnich, kiedy to budowano warowne zamki na stromych wzgórzach, aby dostęp do nich był utrudniony dla wrogów.

Po krótkim odpoczynku, zaczęłyśmy się wspinać po górze. Biegnąc, przewracając się, wspinając się, [illegible] zmęczone i trochę podrapane na szczyt wzgórza i oto zobaczyłyśmy słynne ruiny, [illegible] się bezładnie porozrzucanemi blokami kamiennemi, a jednak owiane historycznemi wypadkami. Przed laty wrzało tu życie, a dzisiaj pusto wokoło i cicho i tylko od czasu do czasu zjawia się ktoś dla zwiedzenia średniowiecznego zabytku.

Będąc na takiej wysokości, miałyśmy najlepszą sposobność podziwiać wspaniały widok, jaki się rozciągał przed nami. Jak okiem sięgnąć, widać było rozległe równiny, dalej wzgórza porosłe lasami, a w dali sine Karpaty z białemi szczytami. Niedługo mogłyśmy napawać się pięknością natury, bo na niebie zaczęły się gromadzić wielkie chmury, zapowiadające deszcz. Zaledwie znalazłyśmy się u podnóża góry, spadły pierwsze krople. W poczekalni stacji kolejowej przeczekałyśmy deszcz, który na szczęście trwał niedługo. Mogłyśmy więc udać się w dalszą drogę. Chodziłyśmy po Rytrze, a w końcu zwiedziłyśmy szkołę tamtejszą. Tutaj pozostałyśmy już do końca. Za szkołą znajduje się duży plac, gdzie mogłyśmy dowoli nabawić się i naśpiewać.

A kiedy znalazłyśmy się z powrotem na dworcu, każda mogła swobodnie powiedzieć sobie: jak piękny był to dzień!

Jesteśmy w wagonie. — Pociąg zwolna rusza. — Przez otwarte okno widać Rytro, z górą i ruinami na przedzie.

Żegnają nas i — znikają...

Hildzia Riemerówna.

Z mojego pobytu wakacyjnego

W lipcu wyjechałam z rodzicami do Tatarowa. Tatarów leży w kotlinie, otoczonej górami, na linji kolejowej Delatyn—Jaremcze—Mikuliczyn—Tatarów—Podleśniów i Worochta. Przez Tatarów płynie rzeka Prut. Jedyną moją rozkoszą jest kąpać się w Prucie. Robimy częste wycieczki w góry, skąd roztacza się cudowny widok. W niedzielę byłam w licznem towarzystwie na granicy czechosłowackiej. Rozmawiałam ze strażą graniczną polską i czeską. Byli oni bardzo uprzejmi, pozwolili nam przejść granicę, tak, że mogę powiedzieć, że byłam w Czechosłowacji.

Jest tutaj mnóstwo gości ze Stanisławowa, Lwowa, Warszawy i Poznania. Są nawet z zagranicy, a to z Wiednia i Bukaresztu. Zdaje się, że ci wszyscy, którzy tutaj przyjechali, nie żałują tego, gdyż tak pięknie, jak w Tatarowie, chyba w żadnych górach nie jest.

Z serdecznem pozdrowieniem **Irma Schor.**

* * *

Co Wy na to powiecie, dzieci? Opiszcie nam w kilku zdaniach Wasze miejsce pobytu. Rozpoczniemy w ten sposób szlachetną konkurencję — konkurs na temat letnisk górskich. Musicie tylko Wasze twierdzenia lepiej uzasadnić, jak Irma Schor.

Zzuwamy buciki i krocząc zwolna, przechodzimy; oto jeden potknął się i zamarzył, drugi poślizgnął się i usiadł w wodzie, — a my w śmiech. Ktoś stanął jak wryty, śledząc trącające się nawzajem rybki, które zniknęły w nadbrzeżnych trawach.

Chwila, a Wadi ukazało się nam zdaleka, niby otchłań rozwarta, opromieniona zachodzącem słoń cem. Zamilkliśmy wszyscy w obliczu tego niczem nie zamąconego majestatu, który się wokół rozta czał.

Cicho było, tylko świerszcze i motyle powiewały skrzydełkami, mieniąc się niebieskawo.

Znów nam drogę zamknęło Wadi, znów musimy przebyć rzekę. Znów zzuwanie trzewików i ścią ganie okryć. Niektórzy z nas przechodzili rzekę w bucikach. Przyjemność jedyna w swoim rodzaju — Gdy tak któryś z nich wychodził z wody, — a tu nagle kwik — uwah, jakby żaba zakwakała pod no gami.

— Ta rzeka nie ma równej sobie! — zawołała swa wolna Sara. — Wolałabym tu przebywać przez ty dzień i pić wodę z Wadi i łowić srebrzyste rybki i spać pod niebieskiem sklepieniem, — niż uczyć się

Zgoda! zgoda! — odpowiedziały jej zewsząd. Zda przez siedemdziesiąt i siedem dni...

...ło się, że to głosy wydarły się z krzewów i z ..., gdyż nie widać było nikogo, a szum rzeki ... długo mówiła.

P. Jardejni.

Z ŻYCIA W ORGANIZACJACH.

Łańcut, w sierpniu

Po kilkumiesięcznej pracy nasze kierownictwo urządziło egzamin dwóch najstarszych kwuc, celem przejścia do drugiego Gdudu. Rezultatem egzaminu była sposobność wykazania naszemu kierownictwu, że praca ich nie idzie na marne i jest owocna.

Po Pesach urządziła nasza szkółka hebrajska wie czór „Reb Jehuda Halewi“. Były dwie sztuczki he brajskie, w których brali udział nasi członkowie. — Oczekiwanego sukcesu finansowego nie było, prawie że całą salę wypełniała młodzież naszej organizacji. Po raz drugi spotkaliśmy się z rozczarowaniem, nie stety ze smutkiem musi się dodać, że starsze społe czeństwo tutejsze nie ma należytego zrozumienia dla literatury hebrajskiej i wogóle dla prac młodzieży. Lecz my się tem wcale nie zrażamy. Organizacja nasza rozwija się w szybkiem tempie, mieści w swo ich ramach 6 kwuc; pracujemy systematycznie, u czymy się historji żyd. i sjonizmu, jakoteż języka hebrajskiego. Przytem bierzemy czynny udział w ka żdej pracy narodowej w naszem mieście.

Hena Steinreich (Hanoar Haiwri).

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA“

Sonia Katzówna, W. Begleiterówna, Zamojre W. Leon Statter: Uwiadomcie nas, czy otrzymaliście nagrodę. Na podstawie recepisów, które posiadamy, będziemy argowali na poczcie.

Moniek Goldberg — Krosno: Nie umieścimy.

Maurycy Sch.: Wysłaliśmy list — sądzimy, że zro zumiesz już teraz wszystko. — Czy masz jakie wier sze w tece? Pozdrowienia.

W. Altmann: Wysyłamy szczegółową odpowiedź pocztą. Skorzystamy chętnie.

Erna Gare: Przyjmujemy z całą gotowością współ pracownictwo i prosimy o dalsze przesyłki, tak, — abyśmy mogli coś najlepszego wybrać.

Basia Horowitz (Hanoar Haiwri) (dn—or.): Jak słu sznie powiadasz, życie w organizacji wzmacnia Wa szą wiarę w odrodzenie Ojczyzny, kształci umysły i serca dla ofiarnej służby dla Niej. Dyscyplina, któ rej powinniście ściśle przestrzegać, ma także wiel kie znaczenie wychowawcze.

Leibek Altergut: Umieścimy, gdy będzie aktualne. Może w międzyczasie poznasz dokładniej historję sjonizmu. Czy uczysz się hebrajskiego?

Kilimek: W Twym liście, który zapewne dzisiaj już w innym utrzymany byłby tonie, najbardziej po dobał nam się zwrot: „czytam dużo, uczę się hebraj skiego i piszę też dość dużo“. Ta praca napewno, przy wrodzonych Twych zdolnościach, da Ci kiedyś największą satysfakcję i zadowolenie. Możesz przy słać, jeżeli masz coś odpowiedniego.

Amator J. L.: Dotrzymamy przyrzeczenia. W każ dym razie jednak byłoby lepiej, gdybyśmy otrzy mali dobrą pracę, aniżeli przydługi list.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka wakacyjna

ułożył SCHMAJE SCHAECHTER.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Pionowo: 1. choroba, 2. twierdzenie, 3. zwierzę wodne, 4. tak jak 2. pionowo, 5. rzeka w Egipcie, 6. planeta (w odmianie), 8. zawartość orzecha, 10. ciemność, 12. inicjały współczesnego pisarza polskie go, 13. ojciec (w innym języku), 15. okręt biblijny, 16. imię męskie, 19. czółno.

Poziomo: 2. zwierzę, 4. maszyna oblężnicza, 6. ro ślina, 7. patyk, 9. postać legendarna, 11. ziemia (ina czej w odmianie), 12. bryła lodu, 14. przyrząd ku chenny, 17. litera (fonet.), 18. zaimek, 20. gromada owadów.

Logogryf

ul. HENIA DORNBUSCH.

```
1.             X
2.         —   X   —
3.     —   —   X   —   —
4. —   —   —   X   —   —   —
5.     —   —   X   —   —
6. —   —   —   X   —   —   —
7.     —   —   X   —   —
8.         —   X   —
9.             X
```

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. spółgłoska, 2. znaczenie (inaczej), 3. poślanni ctwo, 4. podarunek, 5. bogini rzymska, 6. sławny sjo nista, 7. pogranicze, 8. wykonawca wyroku śmierci, 9. spółgłoska. Środkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwę postu.

ALFRED KERR.

Jerozolima

Nie, nie chciałbym mieszkać wśród ludzi Azji, — pragnąłbym zaś przebywać pod błękitnem niebem Azji. Tu, w kraju kolebki mych wielkich i sławnych przodków, jestem czci pełen i oddania dla Nich, Oj ców świata: dusza ma — czuła, wrażliwa, owiana szczęściem Ich bliskości.

Przecudne, mieszane powietrze posiada mój prze szłości kraj.

Powietrze miękkie, delikatne; powietrze ostre, gór skie.

Noc. Ulicami suną ludzie ze świecami i latarkami w rękach.

Wszystko spowite cieniem mroku: otulone czarno —aksamitnym płaszczem nocy.

Powietrze górskie; skały i gwiazdy; góry i do liny.

A blask jutrzni porannej: dziwaczny, nieśmiały, wieczysty.

W głębokiej ciszy pogrążona jest Jerozolima, miast mrugających gwiazd, ostro — sterczących wie życzek i dolin.

I znajdujesz się jakby w ciągłem oczekiwaniu ma jącego stać się cudu. Nie inaczej, tylko — że zda rzy się on rzeczywiście tutaj kiedyś, w przyszłości.

(Tłum. Sz. F., Sanok).

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 15—go:

KRZYŻÓWKA: Poziomo: 1) ben, 3) Ra, 4) or, 6) sen, 9) ład, 11) ser, 13) fa, 14) on, 15) ma, 16) es, 17) nam, 20) Don, 22) mer, 24) Aa, 25) Ur, 26) lan, 27) Spinoza.

Pionowo: 1) bas, 2) non, 5) ki, 8) ge, 9) lan, 10. dom, 11) sad, 12) Ren, 18) ar, 19) re, 21) os, 22) mat, 23) ruń, 27) Aron.

ŁAMIGŁÓWKA: 1) talent, 2) Efraim, 3) opłata, 4) dramat, 5) Odessa, 6) Rafael, 7) Hermes, 8) Eufrat, 9) Rangun, 10) zemsta, 11) London. Litery pierwsze dadzą: Teodor Herzl.

OMYŁKA DRUKU: W poprzednim numerze w ła migłówce punkt 10) ma brzmieć „pomsta“ inaczej.

DOWCIPNE PYTANIA: 1) siano, 2) „t“, 3) mono ment (moment), 4) ten, który miał największą gło wę.

ZAGADKI NADESŁALI:

Sonia Katzówna, W. Fleschner, Lola Epstein, An dzia Kruh, Lonek Horowitz, Klara Engelkreis, Zosia Kahane, Lolek Spitzer, Emusia Korn, Salek Mund, Lidka Spiro, Hanka Süsserman.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI:

Róża Zollmanówna, Otto Blaustein, Ella Stoff, E dek Brill, Zosia Begleiter, Mietek Kahane, Klara Krampner, Edzio Salz, Benek Zimerman, Loluś Ra paport, Ewka Kranzler.

LOSOWANIE ZA LIPIEC DAŁO NASTĘPUJĄCY WYNIK:

1) Cypora Umańska, Chrzanów, ul. Niecała
2) Edward Silberring; poda bliższy adres.
3) Otton Weiss; poda bliższy adres.

Zakończenie „Dzienniczka“

RADJO

Sobota 9 sierpnia.

Kraków (312'8). 11'40: Przegląd Prasy. PAT. 11'58: Sygnał czasu, Hejnał. 12'10: Gramofon. 13: Komun. meteor. 15'15: Komun. gospod. 16'15: Gra mofon. 17'35: Odczyt p. t. „Pamiątki polskie w Gdań sku“ — wygł. Dr. W. Dobrowolska. 18: Audycja dla dzieci. 18'30: Koncert dla młodzieży. 19: Rozma itości. Komun. 19'10: Przegląd polit. zagran. ub. tygodnia — wygł. Dr. J. Reguła. 19'30: Feljet. p. t. „Umarła świątynia“ — wygł. p. J. Sokolicz. 19'45: Giełda roln. 20: Dziennik radjowy. 20'15: Koncert (w wykonaniu duetu gitarzystów). 21'05: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22'15: Komun. meteorol. 23: Muzyka tan. 24: Hejnał.

Warszawa (1411'7). **Łódź** (233'8). 18'30, 20'15: Kon certy.

Katowice (408'7). 12'05: Gramofon. 13: Komun. meteor. 16: Komun. gospod. 16'20: Gramofon. 17'25: Skrzynka poczt. radjostacji dla dzieci (listy). 18: Dla dzieci. 19: Odcinek powieści. 19'15: Rozmaitości. 19'30: „Poprzednicy dzisiejszego radja“ — wygł. Dr. Wilkosz. 20'15: Koncert (p. Kraków). 22: Feljeton (p. Kraków). 22'15: Komun. meteor. 23: Muzyka tan.

Lwów (385'1). 11'40—24: p. Kraków.

Wiedeń (516'2). 11, 15'15, 16'30: Muzyka.

DLA NAJMŁODSZYCH

Szoszanah na wsi

Wieś. Duży, sosnowy las. Szpilki leżą na ziemi i trzeszczą pod stopami. Słońce wkrada się nieśmiało przez gałęzie i praży. A niebo takie niebieskie i ob łoczki białe płyną figlarne, zmieniające się niby wró żka zaklęta. Dzieci bawią się, cieszą. A Szoszanah tak wysoko podrzuca piłkę i cieszy się latem, waka cjami i śmieje się, śmieje. — — — Zmęczona ułożyła się na hamaku i myśli, że dobrze być na wsi i źle bardzo, źle być ubogim. Wtedy musi się siedzieć w dusznem mieście.

Zasypia.

Śnią jej się równiny Emeku i złoto pól i lazur nieba.

Zlękniona uniosła głowę. Jakiś stuk idzie po lesie. Jakieś głosy ludzkie i nagle buk ogromny i duża, cienista sosna leży złamana, ścięta na ziemi. Dziecię uciekło od tego widoku. Podbiegła i w pogoni za pię knym motylkiem zapomniała o zajściu. Tu i ówdzie potknęła się o kawałek kory i biegła dalej aż — mo tylek znikł z jej oczu. Wtem słyszy śmiech i radość głośną i zbliżywszy się do miejsca, widzi dwóch chłopców, wbijających motylka na szpilkę. Ze łzami oburzenia i bólu tłómaczy chłopcom, że to grzech odbierać życie biednemu motylkowi. Wszak on żyje jeden tylko dzień! Nie wolno mu życia skracać. A taki był szczęśliwy motylek! A na ziemi obok nich leży porzucona książka „Dlaczego kochamy natu rę?“ I chłopcy się z niej śmieją, chwytają znów mo tylka i każą iść precz. A serce dziewczynkę boli i idzie do swej siostry kochanej opowiedzieć swój ból i widzi, że sosna płacze. Grube, ciężkie łzy padają — a sosna się skarży, że dzieci dla zabawki wy cięły jej korę i ją to boli, a pasożyty już na niej osia dły. A łzy żywicy spływają i mieszają się ze łzami Szoszany. Opodal leżą kawałki kory ze ściętego na budowę drzewa. Szoszanah uciekła do domu z twa rzą skrytą w dłoniach i serduszko ją bolało i pła kała, płakała, płakała.

Czy wiecie, dlaczego?

Rachel.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Na drodze do uzdrowienia naszego aparatu wymiany

Organizacja handlu żelazem w Małopolsce

Warszawa, w sierpniu.

Dotkliwy kryzys gospodarczy, jaki kraj przeżywa, niewątpliwie ma tę dodatnią stronę, że uwypuklił m. in. wadliwy ustrój strukturalny naszego aparatu wymiany. Zrozumiałemi tedy stają się zabiegi, czynione ze strony powołanych do tego czynników, a zmierzające do uzdrowienia poszczególnych dziedzin naszego handlu.

Jedną z tego rodzaju prób jest zmiana organizacji handlu żelazem w kraju, przeprowadzona w ostatnich dniach przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych w porozumieniu z Zrzeszeniem Hurtowników Żelaza.

Przedewszystkiem państwo zostało podzielone na rejony:

1) centralny (Warszawa i b. Kongresówka);
2) poznańsko-pomorski;
3) małopolski, obejmujący Małopolskę z wyjątkiem zachodniej części województwa krakowskiego, poczynając od linji Bystra—Wadowice—Chrzanów—Szczakowa;
4) katowicki, obejmujący województwo śląskie i zachodnią część województwa krakowskiego, poczynając od linji Bystra, Wadowice, Chrzanów-Szczakowa, Zagłębie i okręg częstochowski;
5) Kresy Wschodnie.

Zasada zamkniętych rejonów ma być bezwzględnie utrzymana, to znaczy, że tzw. operacje tranzytowe mogą być uskuteczniane przez hurtowników jedynie w granicach własnego rejonu. Wysyłki kolejowe ze składów jednego rejonu do drugiego są dopuszczalne tylko w ilości jednej tonny. Wyjątek stanowią firmy hutnicze, działające w ramach przywilejów, przewidzianych w umowach syndykatowych.

Handel żelazem — według nowych zasad organizacji — prowadzić mogą tylko firmy, posiadające składy, przyczem wszyscy kupcy dzielą się na I, II i III kategorję w zależności od obrotów i posiadanych stale na składach ilości żelaza zsyndykowanego.

Jak uskuteczniane są dostawy przez Syndykat? Zasadniczo syndykat dostarcza swych wyrobów tylko hurtownikom I-ej kategorji. Operacje tranzytowe (wagonowe dostarczenie wprost z hut) mogą uskuteczniać tylko hurtownicy I i II kategorji. Dostawy wprost z hut dla kupców III-ej kategorji zasadniczo kasuje się. W wyjątkowych wypadkach Syndykat dopuści takie dostawy, jednakże wyłącznie za pośrednictwem hurtowników I-ej lub II-ej kategorji pod adresem firm wymienionych w spisach a opracowanych przez Syndykat w porozumieniu z Zrzeszeniem Hurtowników. Firmy III-ej kategorji, położone przy tej samej stacji odbiorczej, co firmy I-ej kategorji, nie mają prawa otrzymywania tzw. dostaw tranzytowych. Spółdzielnie rolnicze nie należące do I-ej kategorji zasadniczo kasuje się. W wyjątkowych bądź wyłącznie przez hurtowników I-ej kategorji pod warunkiem, że będą one sprzedawać jedynie własnym członkom. Firmom budowlanym, których spis zostanie dopiero ustalony, nie przysługuje prawo handlowania żelazem.

Jakie są uprawnienia i obowiązki hurtowników? Pod względem zobowiązań, świadczeń i uprawnień Syndykat będzie traktował hurtowników I-ej i II-ej kategorji narówno bez jakichkolwiek specjalnych indywidualnych przywilejów dla poszczególnych firm. Różnica między dwoma wyżej wymienionemi kategorjami polega tylko na wymaganych od nich ilościach składowych i obrotach, jak również na tem, że hurtownicy II-ej kategorji są nagół obsługiwani za pośrednictwem I-ej kategorji. W zrzeszeniach hurtowników powstaną dwie sekcje, z których każda będzie się zajmowała sprawami hurtowników, dotyczących specjalnie I-ej względnie II-ej kategorji.

A jak się przedstawi sprawa kwalifikacji hurtowników? Kwalifikowanie hurtowników do tej lub innej kategorji będzie oparte na normach, dotyczących posiadanej stałej minimalnej ilości materjałów zsyndykowanych na składzie i rocznych obrotów składowych, przyczem Syndykat weźmie za podstawę wyniki, osiągnięte przez każdego hurtownika w r. 1930.

Hurtownikom wszystkich 3-ch kategorji zabrania się sprzedaży po cenach wyższych niż obowiązujące ceny składowe brutto, zaś pierwszym dwom kategorjom prawo handlowania starem [illegible]

Również zostały ustalone warunki sprzedaży, mianowicie regulacja odbywa się najpóźniej w ciągu 14 dni od daty rachunku — weksle z terminem niedłuższym jak 120 dni z doliczeniem 12 proc. per anno, przy zapłacie gotówką 2 proc. skonta.

Trudno zaprzeczyć, że organizacja handlu żelazem w tej postaci została narzucona ogółowi kupieckiemu przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych, któremu w pierwszym rzędzie chodziło o zapewnienie hutom największą stałość i równomierność zatrudnienia walcowni oraz odpowiednie ceny i warunki sprzedaży. Już dawno bowiem minęły te czasy, gdy hurtownik był wszechwładnym panem, nota bene rozporządzającym dużą wolną gotówką i dyktującym ceny oraz warunki przemysłowcom, jak działo się to nprz. w przemyśle tekstylnym.

Rzuca się również w oczy fakt, że pozostałym składnikom, nie zaliczonym do pierwszych trzech kategorji, dziać się będzie krzywda, już nie mówiąc o mniej ważnych szczegółach.

Mimo to jednak sądzimy, że organizacja nawet w tej postaci jest lepsza, aniżeli ostra konkurencja jaka miała miejsce w tej dziedzinie handlu i zagrażała wprost ruiną całej branży. Z posunięć wszakże Syndykatu Polskich Hut Żelaznych ogół kupiectwa powinien wyciągnąć odpowiednią dla siebie naukę i wówczas ofiary poniesione przez tą dziedzinę handlu nie będą zbyt drogie.

Mieczysław Goldsztajn.

Izby Rzemieślnicze nie będą zniesione

Donosiliśmy onegdaj za „Naszym Przeglądem" wiadomość o wysuwanej przez niektóre czynniki gospodarcze tezie ewentualnego zlikwidowania pojęcia rzemiosła oraz wcielenia Izb rzemieślniczych do Izb przemysłowo-handlowych w formie oddzielnych sekcyj dla drobnego przemysłu. Zarazem podaliśmy dementi naszego korespondenta warszawskiego.

Jak obecnie stwierdza „Nasz Przegląd", sfery rządowe nie podzielają tego poglądu i nigdy nie pójdą na zniesienie Izb rzemieślniczych, przeciwnie, daje się zaobserwować ogromne zainteresowanie pracą tych Izb. W październiku z inicjatywy ministra Kwiatkowskiego odbędzie się wszechpolski zjazd delegatów Izb, na którym to zjeździe omówione będą zasadnicze sprawy, dotyczące rozwoju rzemiosła i jego organizacyj reprezentacyjnych. Jeśli chodzi o kwestję zaliczenia do rzemiosła poszczególnych zawodów dziś pominiętych w artykule 142 Ustawy Przemysłowej, to na mocy tejże ustawy minister Przemysłu i Handlu dokona wkrótce dopełnienia wykazu zawodów rzemieślniczych.

Projekt ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego

Szczegóły projektu warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Jak już pokrótce donieśliśmy Izba Przemysłowo Handlowa w Warszawie, jako Izba urzędująca Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej przedstawiła rządowi projekt ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego, uchwalony na zjeździe Związku w dniu 23 czerwca br.

Projekt ten, który był przedmiotem całorocznych prac przygotowawczych, przewiduje, iż celem popierania prywatnego budownictwa mieszkaniowego w miastach, ośrodkach przemysłowych i górniczych, miałaby być utworzona specjalna autonomiczna instytucja p. n. „Powszechny Zakład Budownictwa Mieszkaniowego". Główna działalność Zakładu polegałaby na udzielaniu kredytów budowlanych i współdziałaniu w organizowaniu budownictwa mieszkaniowego. Działalność swą w zakresie popierania budownictwa w poszczególnych miastach Zakład wykonywałby za pośrednictwem komitetów lokalnych, złożonych w połowie z delegatów Izb Przemysłowo-Handlowych, w połowie zaś z delegatów odnośnej gminy. Czynności w kierunku techniczno-finansowym byłyby wykonywane przez Zakład za pośrednictwem istniejących instytucyj kredytowych, a przedewszystkiem Banku Gospodarstwa Krajowego, działających na zlecenie Zakładu.

Głównem źródłem funduszów Zakładu ma być wpływ z podwyżki komornego. Podwyżka ta ma się według projektu rozpocząć od 1 stycznia 1931 roku w wysokości 3 proc. kwartalnie od sumy komornego i wzrastać w ciągu szeregu lat do wysokości 172 proc. dzisiejszego czynszu zasadniczego.

Oczywiście najszersze sfery ludności miejskiej a w szczególności zubożały handel i rękodzieło jak i ludność urzędnicza przeciwstawią się projektowi temu, przewidującemu tak znaczną podwyżkę czynszów.

—ooo—

Kalendarzyk podatkowy na sierpień

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w ciągu bm. przypadają terminy płatności następujących podatków:

1) Do 15 bm. — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w lipcu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) Do tej samej daty — odroczona zaliczka na poczet podatku przemysłowego od obrotu za II kwartał b. r. [illegible] przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe;

3) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia;

4) Do dnia 31 bm. państwowy podatek od nieruchomości za kw. II-gi br.

5) Do tejże daty podatek od lokali za kw. III-ci br.;

6) Także — państwowy podatek od placów budowlanych za III-ci kw. br.

Nadto w sierpniu płatne są zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, tudzież podatki, na [illegible] [illegible] [illegible]

Jak składać zeznania do podatku przemysłowego?

Niektóre urzędy skarbowe żądają od osób składających zeznania w sprawie podatku przemysłowego, by zeznania te wypisywali na formularzach urzędowo sporządzanych. Bywały wypadki, że zeznania były składane na zwykłych arkuszach i że takie zeznania nie były przez poszczególne urzędy uznawane.

Obecnie sprawa została wyjaśniona w konkretnem orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wskazał na to że pismo o obrocie złożone przez płatnika może być zrobione nie na formularzu urzędowym, jednak nie powinno ono pomijać rubryk wyszczególnionych w formularzach. Dotyczy to głównie oświadczenia, że wszystkie dane płatnik oznajmił wedle najlepszej wiedzy i sumienia. Pominięcie tej klauzuli osłabia charakter deklaracyjny zeznania.

Czy przed zniżką dyskonta francuskiego?

„Basler Nachrichten“ donoszą z Paryża, że niespodziewane obniżenie belgijskiej stopy dyskontowej z 3 do 2 i pół proc. wywołało we francuskich kołach finansowych pewną sensację. Uważają one też za możliwe, że Bank Francji niebawem pójdzie za przykładem Belgijskiego Banku Narodowego, przyczem zaznaczają, iż fala obniżeń dyskonta w licznych Bankach Biletowych przed kilku miesiącami wzięła swój początek również w Banku Belgji. Obecnie jednak we Francji sytuacja jest o tyle zmieniona, że stopy rynkowe znajdują się tylko nieco poniżej stopy oficjalnej.

Z punktu widzenia jednak międzynarodowej sytuacji pieniężnej obniżenie stopy dyskontowej Banku Francji byłoby bardzo pożądane. Wprawdzie w ostatnich dniach kurs funta wobec franka poprawił się i znajduje się obecnie powyżej punktu wywozu złota, lecz może się on ze względu na stałą aktywność francuskiego bilansu płatniczego wkrót ce znowu pogorszyć. Według ostatniego bilansu Banku Francji zapas złota z powodu importów tego kruszcu znowu wzrósł o 371 miljonów franków, zaś portfel dewizowy o 460 miljonów franków. Powstały zatem nowe francuskie aktywa zagraniczne, które każdej chwili mogą być wymienione na złoto.

Ponowne obniżenie zaś francuskiej stopy dyskontowej do 2 proc. utrudniałoby import złota z Anglji. Zaznaczyć wszelako należy, iż ostateczne oczyszczenie międzynarodowych stosunków pieniężnych jest możliwe tylko z pomocą stałego eksportu kapitału francuskiego. Świat finansowy oczekuje przeto z naprężeniem czy kierownicy Banku Francji zdecydują się do kroku, którýby obniżył francuskie stopy pieniężne do poziomu, jakiego już nie było od ubiegłego stulecia.

ZWYŻKA PRYWATNEJ STOPY DYSKONTOWEJ W ŁODZI. Na prywatnym rynku dyskontowym w Łodzi zanotowano w ostatnich dniach zwyżkę stopy dyskontowej mimo, że nadal na rynku brak pierwszorzędnego materjału wekslowego. Stopa dyskontowa dla materjału pierwszorzędnego kształtuje się w granicach 1.65 do 1.75 proc., dla materjału drugorzędnego od 1.5 do 2 proc.

POWIĘKSZENIE KAPITAŁU ZAKŁADOWEGO S. A. „I. K. POZNAŃSKI“. Spółka akcyjna wyrobów bawełnianych I. K. Poznański w Łodzi powiększyła kapitał zakładowy o 6,250.000 złotych, do łącznej sumy 31,250.000 zł. Powiększenie to nastąpiło drogą wypuszczenia na rynek III emisji. Nominalna wartość akcji wynosi 2.500 zł. Pokrycie emisji zagwarantował Banca Commerciale Italiana w Medjolanie.

RUCH PORTOWY W GDYNI. Obrót towarowy w miesiącu lipcu sięga rekordowej cyfry 366.419.7 ton towaru, oraz 3.354 pasażerów, wobec 280.779.1 ton i 3.432 pasażerów w miesiącu poprzednim. W meisiącu sprawozdawczym zawinęło do portu w Gdyni 220 statków, a wyszło 218, w tem polskich 44. Bandera polska figurowała na drugiem miejscu po Szwecji.

BUDOWA WIELKIEGO MAGAZYNU CUKROWEGO W GDYNI. Budowa wielkiego żelbetonowego magazynu cukrowego nad basenem Marszałka Piłsudskiego w porcie gdyńskim zostanie ukończona jeszcze w bieżącej kampanji budowlanej. Prace przy budowie magazynu zostały przyśpieszone.

ODDZIAŁ P. T. T. O. W BOSTONIE. W dniach ostatnich otwarty został w Bostonie oddział Polskiego Transatlantyckiego Tow. Okrętowego.

ANGLJA BADA RYNKI ZBYTU NA DALEKIM WSCHODZIE. Wydział handlu zamorskiego W. Brytanji wyśle w końcu września br. misję gospodarczą do Chin i Japonji w celu zbadania rynków tamtejszych. Misja ma za swe zadanie zbadanie sposobu handlu zagranicznego i poczynienie odpowiednich wskazówek eksporterom i przemysłowcom w celu zwiększenia ekspansji gospodarczej Anglji. Specjalny podkomitet zajmie się badaniem rynków zbytu wyrobów włókienniczych i bawełnianych.

KĄCIK DLA GOSPODYŃ

Wskazówki dla dobrej gospodyni

Lato jest najpracowitszym sezonem dla zapobiegliwej gospodyni. Najwcześniejsze konserwy, soki i konfitury robimy zazwyczaj jeszcze w mieście, zużytkowując obfite zbiory agrestu i truskawek na piękne i aromatyczne przetwory.

Późniejsze owoce dojrzewają już wtedy, gdy zażywamy w pełni letniego wypoczynku. Czy jednak ten okres wypoczynkowy uwalnia nas od koniecznej zapobiegliwości? Czy chwilowa rozkosz wygrzewania się na słońcu usprawiedliwi braki w spiżarni, jakie w zimowych miesiącach pozbawią nas zdrowych i cennych dla organizmu pokarmów?

Wszak wiemy, że kompoty, soki, konfitury, przyrządzone starannie i umiejętnie, pozwolą nam przetrwać zimowe miesiące bez odczuwania braków w jadłospisach codziennych i wykwintnych. Zestawienia składników odżywczych, spotykanych w owocach i cukrze, zapewniają organizmowi ludzkiemu sprawność działania, tężyznę i zdrowie; podtrzymują zarówno system nerwowy, jak i podniecają władze umysłowe ludzi pracujących, a dla dzieci i młodzieży w okresie intensywnego rozwoju są wprost nieodzownym pokarmem, którego odmawiać, ani też wydzielać zbyt oszczędnie nie wolno.

Aby odpowiedzieć godnie zadaniu, musimy zaopatrzyć się odpowiednio, wyjeżdżając na lato. Owoce znajdziemy na miejscu. Jeżeli niema ich tam, gdzie chwilowo mieszkamy, dostarczają ich targi pobliskich miasteczek, okoliczne ogrody, a wreszcie wędrowne sprzedawczynie, które umieją trafić do każdych drzwi, aby zaopatrzyć nas należycie. Cóż jednak poczniemy w obliczu najdokliwszego braku — braku cukru, jeżeli w budżecie naszym nie było nań miejsca, lub spiżarnia nasza nie jest w cukier odpowiednio zaopatrzona.

Owoce nie mogą czekać — muszą być przerobione w stanie nienagannej świeżości, muszą podporządkować wymaganiom swoim taką ilość cukru, aby mogły zaczerpnąć z niej siłę przetrwania długich miesięcy.

Cukier, którego mamy w domu poddostatkiem, nietylko ułatwi nam zadanie, ale będzie poniekąd bodźcem do przełamania naszego rozleniwienia. Wieźć go z powrotem żadna z nas się nie zdecyduje. Więc siłą rzeczy zużytkowujemy go na przetwory. Niech nas też nie przeraża myśl o trudnym transporcie niezliczonych ilości słoików z konfiturami. I na to jest rada. Złożymy konfitury w duże kamienne słoje, opakujemy w kosz, lub skrzynie wypełnioną sianem, nadamy na bagaż, upraszczając w ten sposób trudne napozór zadanie. A gdy minie już okres gorączkowej pracy, związanej z powrotem na zimowe leże, przełożymy cenne dorobki naszej zapobiegliwości do słoików szklanych, ciesząc się obfitością przeźroczystych, wonnych, nasyconych gęstym syropem — owoców.

Pamiętajmy, że ten syrop właśnie jest siłą twórczą w organiźmie człowieka i że człowiek ma obowiązek dopomóc organizmowi do sprostania zadaniu długiego i sprawnego działania. **K. R.**

Łodzią podwodną do bieguna północnego

Znany lotnik i badacz bieguna północnego sir Hubert Wilkins zamierza przedsięwziąć wyprawę w okolice bieguna północnego — łodzią podwodną. W tym celu oglądał amerykańską i nabył we Filadelfji łódź podwodną, którą po przeprowadzeniu pewnych adaptacyj ma się zamiar wybrać w drogę. Załoga statku wynosić ma 18 ludzi, przyczem Wilkins zamierza zabrać ze sobą środki żywności na rok. Zdaniem jego szybkość „0 12“ będzie pod wodą stosunkowo bardzo mała. Silne stalowe płyty chronić mają okręt przed możliwością uszkodzeń. Po każdych stu milach przebytej drogi ma łódź wypłynąć na powierzchnię, a gdyby powierzchnia morza w tem miejscu pokryta była lodem, statek przebije ten lód zapomocą przymocowanych silnych pił. Cała wyprawa służyć ma tylko celom naukowym.

Automatyczny miernik wysokości dla samolotów

Dla lotnika jest rzeczą wielkiej wagi, ażeby zawsze wiedział dokładnie, na jakiej wysokości się znajduje. Nie było to rzeczą łatwą określić wysokość lotu przy pomocy aparatów samoczynnych dotąd istniejących, które działały niedość sprawnie i pewnie. Obecnie sprawa ta weszła na dobre tory.

Otóż jedno z wielkich amerykańskich laboratorjów lotniczych po dłuższych eksperymentach skonstruowało bardzo użyteczny aparat. Jest to mianowicie przyrząd, na którym lotnik może do wysokości 1000 mtr. w każdej chwili odczytać wysokość lotu. O ile samolot opuszcza się do wysokości 80 mtr., zapala się zielona lampka. Żółte i czerwone światła wskazują, że wysokość lotu wynosi już tylko 15 mtr. Jeżeli więc samolot leci w tak niebezpiecznej odległości od powierzchni ziemi, lotnik zostaje o tem uprzedzony w porę zapomocą ostrzegawczych światełek.

Do kompletu należy jeszcze samopiszący aparat do mierzenia wysokości. O ile lotnik nie może zwracać uwagi na ten aparat (nie wolno mu spuszczać z oka innych przyrządów) to później może zawsze sprawdzić, na jakiej wysokości znajdował się w oznaczonym czasie.

Aparat składa się z oscylatora, który wysyła fale, odbijane następnie od powierzchni ziemi. Ten sam aparat chwyta fale z powrotem. W ten sposób powstaje interferencja, która zmienia się w zależności od odległości samolotu od ziemi. Interferencja zaś wprawia dopiero w ruch właściwy aparat mierniczy i urządzenie do zapisywania pomiarów.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc sierpień br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

W obliczu nowej komisji palestyńskiej

Zaledwie rozpoczął Sir Simpson pracę nad sprawozdaniem o sytuacji w rolnictwie palestyńskiem, a już nadchodzi wiadomość o nowej komisji rządu brytyjskiego. Tym razem udaje się do Palestyny podsekretarz stanu, Dr. Drummond Shiels w towarzystwie kilku urzędników kolonjalnych. Rząd brytyjski zbiera więc, jak widać, skrzętne wszeke wadomośc o Palestynie, skoro wysyła aż podsekretarza stanu i po komisji Shawa, Dowbiggina, Simpsona, Stricklanda — piątą z rzędu komisję z Shielsem na czele.

Wszystkie dotychczasowe komisje pracowały jednakowo: zachowywały ścisłe milczenie w czasie badania i w zupełnej tajemnicy opracowywały sprawozdanie i informacje. Do perfekcji doprowadził ten system Sir Simpson, który wielokrotnie konferował z reprezentantami żydowskimi, ale nigdy i nigdzie nie wypowiedział ani jednego słowa, któreby mogło wyjaśnić jego stanowisko wobec problemów palestyńskich. Pod koniec dopiero swej podróży, w Organizacji Robotniczej w Tel Awiwie, niemal przyparty do muru, wypowiedział kilka, wielce charakterystycznych zdań: „Żydzi są silni, posiadają pieniądze, zdolności i idealizm. Stworzyliście cuda w Palestynie. Arabowie są leniwymi i niezdolnymi i łatwo z nimi konkurować i wyzyskiwać ich. Rząd pragnie więc wiedzieć, kiedy, zdaniem waszem, zakończy się budowa siedziby narodowej i kiedy imigracja do kraju dojdzie do punktu nasycenia. Dla was istnieją w kraju jeszcze nieograniczone możliwości, ale dla Arabów ziemi już nie wystarcza.

Słowa Sir Simpsona w pierwszej części nie odbiegają wiele od szablonowych komplimentów, jakiemi ogólnie darzy się pracę żydowską w Palestynie. W drugiej zaś części zawierają one zapowiedź zajęcia się losem arabskich fellachów. Nikt nie występuje oczywiście przeciwko zainteresowaniu rządu palestyńskiego dla położenia fellachów i nie leży wcale w naszym interesie, by fellachowie byli przedmiotem wyzysku ze strony efendich. Ale u podstaw wszelkich badań i śledztw wszystkich komisyj w Palestynie tkwi jeden — ujawniony także przez Sir Simpsona — zasadniczy błąd, fałszywa przesłanka, która siłą rzeczy doprowadza do fałszywych wniosków. Wszystkie komisje i wszyscy komisarze biorą pod uwagę jedynie sytuację Żydów w Palestynie. W porównaniu ze stanem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym dużej części ludności arabskiej, sytuacja jiszuwu żydowskiego jest może znakomita. Ale Palestyna nie jest jakiemś oderwanem skupieniem Żydów, a cele jej odbudowy są ściśle złączone z sytuacją Żydów na całym świecie. Problem palestyński nie może być rozpatrywany w oderwaniu od tej sytuacji a jest ona rozpaczliwa, straszna i niema najmniejszych widoków, by kiedyś uległa polepszeniu. Żydzi w Europie wschodniej żyją w skrajnej nędzy, w ciężkiej sytuacji politycznej i dla nich może i powinna stanowić podstawę dla stworzenia nowego życia. Wszelkie porównania sytuacji fellachów a arabskich z jiszuwem palestyńskim są więc niesłuszne i błędne. Sytuacja fellachów jest może zła, ale niemniej zła i straszniejsza jest sytuacja żydowskich mas ludowych, które łączą swe nadzieje z Palestyną.

Żadna z dotychczasowych komisyj rządu brytyjskiego nie zajęła się tą stroną problemu palestyńskiego. Wszystkie ograniczyły się do jiszuwu palestyńskiego, a tylko objęcie całości tzw. kwestji żydowskiej może doprowadzić do zrozumienia naszych słusznych dążeń. Bo jeśli w najbliższym czasie rozpoczyna się w Palestynie kolonizowanie tysiąca rodzin robotniczych i jeśli w przyszłym roku zamierza się skolonizować pięćset rodzin mieszczańskich z Polski, to czyni się to nie dla dekoracji, którąby zadowoliła oczy turystów czy komisarzy brytyjskich, lecz z troski o los Palestyny, ale i o los Żydów, których pragnie się wyrwać z ostatecznej nędzy dać im silne podstawy samodzielnego życia. Rozpatrywaniu problemu palestyńskiego bez zgłębienia kwestji żydowskiej na świecie jest absurdalne i musi doprowadzić do błędnych wniosków. Wysiłki Agencji Żydowskiej szły właśnie w tym kierunku, przy oczywistem podkreślaniu naszych praw, lecz bezskutecznie.

Zachodzi teraz pytanie czy p. Dr. Drummond Shiels zdoła wzrokiem objąć całokształt problemu palestyńskiego z żydowskiego punktu widzenia. Jeśli będzie spoglądał na odbudowę Palestyny przez Żydów nie jako na muzeum czy laboratorjum lecz jako na żywotne zagadnienie złączone z kwestją żydowską, to wnioski jego muszą wypaść dla nas korzystnie. Jeśli zaś ograniczy się ściśle do jiszuwu palestyńskiego i do porównania jego sytuacji z sytuacją części ludności arabskiej, to należy oczekiwać dalszych ograniczeń i dalszego wycofywania się rządu brytyjskiego z dotychczasowej pozycji. Wątpić atoli należy czy ograniczenia odniosą skutek. Żywotny bowiem interes i prawo są silniejsze od ograniczeń. A prawo narodu do swojej ziemi nie zależy na szczęście ani od informacyj Sir Simpsona, ani od obserwacji Shielsa, ani nawet od decyzji lorda Passfielda.

L. R.

ZYGZAKI.

Żydzi nie mogą należeć do Związku podoficerów rezerwy!

Wielce zajmującą historyjkę czytamy we wczorajszej „Gazecie Warszawskiej":

„Na zjeździe podoficerów rezerwy, który się odbył w Wilnie w dniach 3 i 4 sierpnia br. doszło do burzliwych zajść podczas uchwalania statutu w nowem brzmieniu. Mianowicie wywiązała się dyskusja nad jednym z paragrafów, dotyczącym przyjmowania członków do Związku. Tekst ten opiewał, iż członkami Związku mogą być tylko chrześcijanie, zaś niechrześcijanie mogą być przyjmowani jedynie na mocy jednomyślnej uchwały. Tymczasem wpłynął inny wniosek traktujący, iż członkami mogą być wszyscy obywatele polscy bez różnicy wyznań (choćby i Żydzi). Wniosek ten przeszedł większością głosów.

Uchwała ta oburzyła w najwyższym stopniu przeciwnych wnioskowi podoficerów z Pomorza i Poznańskiego którzy ostro zaprotestowali i poczęli wznosić okrzyki: precz ze zdrajcami i najmitami itd., poczem demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Na sali powstała silna konsternacja. Dla zatuszowania skandalu, przeproszono oburzonych Pomorzan i Poznańczyków; anulowano uchwałę i zatwierdzono wniosek w brzmieniu pierwotnem.

Aczkolwiek Pomorzanie i Poznańczycy reprezentowali mniejszość na zjeździe, zmajoryzować się piłsudczykom nie dali".

Jeśli przypomnimy sobie wielce „uczone" uchwały zjazdu wileńskiego, a w szczególności postulat „skończenia z Sejmem, jako plagjatem (?!) parlamentaryzmu", zrozumiemy łatwo że stanowiący mniejszość na zjeździe Pomorzanie i Poznańczycy przeforsowali anulowanie uchwały słusznej i zgodnej z konstytucją, a zarazem przyjęcie uchwały eksterminacyjnej.

Większość „piłsudczykowska" dała się sterroryzować przez endecką mniejszość, a nawet „dla zatuszowania skandalu" przeprosiła krzykaczy antysemickich, nie chcąc zasłużyć na miano „zdrajców i najmitów". Nie przypuszczamy, by ta kapitulacja przed znienawidzonymi endekami przyszła sanacyjnym rezerwistom z trudnością. Wszak chodziło tylko o pokrzywdzenie Żydów, a na tym odcinku frontu jednoczą się zazwyczaj u nas i podoficerowie i oficerowie i — cywile wszelkich obozów i stronnictw...

(m)

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład Leona Templera

15 (Ciąg dalszy.)

Lederer zdawna bardzo już pragnął przejechać się do przedsiębiorstwa; nie uczynił tego jednak dotąd z różnych powodów: zdawał sobie sprawę, że nie będzie miał z tego dużej pociechy, bo ten „Niemiec" zapewne zdążył już tam wprowadzić nowe pomysły. Pozatem zamierzał przecież pokazać Morrisowi, że z pracy wycofał się nie dlatego, że się czuje już za stary, ale że uczynił to gwoli jakiejś innej, wyższej sprawie, jakiej dokonać miał w życiu. Mniemał też, że skoro rychło wróci do interesu, poznają wszyscy, że wraca tylko dlatego, że nie ma niczego innego do roboty.

Teraz zaś — myślał — minęło dość czasu po temu, by się godziło zajrzeć do przedsiębiorstwa. Ogolił się starannie, wdział najlepsze ubranie i najładniejszą zarzutkę, a nie odzienie, jakie zwykł był ubierać do pracy: chciał, by już na pierwszy rzut oka widziano, że nie pracuje, że zjawił się, jako gość.

Długa sala, w której znajdowało się biuro przedsiębiorstwa, była także zadnia, choć na świecie świeciło jasne słońce, oświetlona elektrycznością. Personal zajęty był przed pultami i biurkami rutyną pracy codziennej i załatwiał klientów przybyłych z prowincji na zakupno.

Że do biura wszedł stary szef, zauważyli odrazu wszyscy funkcjonarjusze. Niektóre twarze błysnęły też odrazu radością i zaciekawieniem. Starzy współpracownicy, zajmujący wybitne stanowiska w przedsiębiorstwie, wstali z miejsc i udali się w stronę Lederera, by go powitać. Między innymi także nowy „dozorca", mister Zelig.

— Ach, mister Lederer, cóż pan porabia? Jakże się wiedzie Pani? Naprawdę tęskniliśmy tu już wszyscy za panem.

Lederer odpowiadał na powitania chłodno i lakonicznie. Chłód powodowały te „zatracone gęby", jak zwykł był nazywać nową rodzinę syna. Mr. Zelig, ten nowy „dozorca" był bowiem szwagrem Morrisa, bratem jego żony.

„Niemiaszki zagnieżdżają się" — pomyślał stary Lederer — „ledwie zamknąłem drzwi, już sobie ich tu sprowadza".

— „Gdzie jest mister Nussbaum? — zapytał Lederer, nie oglądając się na nowego funkcjonarjusza, jakby nie dostrzegał go wcale.

— Mister Nussbaum pracuje obecnie na górze, na piętrze.

— W warsztacie?

— Yes. Mister Zelig pracuje teraz tu na dole, w jego miejsce — objeśnił stary pracownik, wskazując na nowego „dozorcę".

Stary nawet nie spojrzał w jego stronę, — jakby nie istniał dlań wogóle, i zapytał:

— Gdzie mój syn?

— Morris zajęty jest właśnie handlowym „lunchem"; Mr Nyfeld z Cincinnati jest u nas, poczynił większe zamówienia.

Ta odpowiedź Mr Zeliga podrażniła starego: „Powiedział „Morris", tak całkiem familjarnie, a nie jak inni — „Mister Lederer", a słowa jego: „Mr. Nyfeld jest u nas", czyż nie brzmią, jakby je wypowiedział „wspólnik"? — pomyślał Lederer.

Rzucił też dozorcy spojrzenie, jedno z tych, jakie miotać zwykły szare, duże jego oczy z pod gęstych kiedyś czarnych, dziś siwych, krzaczastych brwi, że mroźny dreszcz przelatywał po grzbietach pracowników i dech zapierał im w piersiach. Takiem spojrzeniem zmierzył Zeliga:

— W interesie istnieje tylko mister Lederer, a nie „Morris", zrozumiano? — powiedział i odwrócił się od dozorcy, zostawiając go samego.

Młody człowiek spiekł raka na nienaturalnie bladej twarzy, aż po miękkie małżowiny uszu i pędy blond — włosów.

Z kolei udał się Lederer do prywatnego kantoru szefa w pośrodku wielkiej hali biurowej, oddzielonego przesuwalnemi szklanemi ścianami tak, że można było stamtąd na wszystkie strony obserwować, co dzieje się w biurze.

Siadł przed nowem mahoniowem biurkiem, gdzie siadywał doniedawna, a gdzie teraz miejsce zajmował syn Lederera nie siedziało się jakoś wygodnie; krzesło, na którem spędził lata całe, zamieniono na inne, nowoczesne skrętne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PANI PREZYDENTOWA MOŚCICKA — OBYWATELKĄ HONOROWĄ BRASŁAWIA

Kacelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej nadesłała na ręce wojewody wileńskiego p. Raczkiewicza zgodę P. Prezydentowej Mościckiej na przyjęcie obywatelstwa honorowego m. Brasławia, nadanego jej uchwałą tamtejszej reprezentacji samorządowej.

Rada m. Brasławia uchwaliła nadać obywatelstwo honorwe miasta P. Prezydentowej Mościckiej jako wyraz wdzięczności za opiekę, roztaczaną nad głodującą ludnością w tej gminie Pani Prezydentowa Mościcka była honorwą przewodniczącą komitetu, który opiekował się ludnością, dotkniętą klęską głodu na Wileńszczyźnie w roku ubiegłym.

LUSTRACJA URZĄDZEŃ SANITARNYCH NA WILEŃSZCZYŹNIE

Delegat departamentu służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Gotlieb, udał się w tych dniach na Wileńszczyznę, celem zbadania stanu tamtejszych urządzeń sanitarnych.

PIĆ ALBO NIE PIĆ..

Pod tytułem „Demagogiczny żart czy akt rozpaczy?" czytamy w „Robotniku": „Projekt zarządzenia plebiscytu w Warszawie w sprawie „pić czy nie pić" wyszedł od p. Szpotańskiego, wiceprezydenta miasta. „Przedświt" wykrzykuje z tego powodu wielkiemi literami „Do walki z alkoholem!" Skąd p. Szpotański wpadł na ten pomysł? Wiadomo, że Warszawa konsumuje z górą 15 proc. produkcji monopolowej, a ubytek ten konsumcji zwłaszcza w dzisiejszej krytycznej dla Skarbu chwili, mógłby poderwać równowagę budżetową. Projekt p. Szpotańskiego ma więc cechy wyraźnie „antypaństwowe". Czyżby chciał przypiąć łatkę rządowi p. Sławka, czyżby był „na wylocie"? Nie sądzimy. Tak „źle" jeszcze nie jest. P. Szpotański wie doskonale, że w Warszawie nie znajdzie się większość przeciw wódce. Już jego towarzysze partyjni o to się postarają. BBS. chętniej zrezygnuje z magistratu i „Przedświtu" niż z wódki. Mamy tu wiec do czynienia albo z reklamą demagogiczną BBS., z nową jakąś imprezą, albo też p. Szpotański doprowadzony został do rozpaczy pijaństwem, grasującem w BBS. i usiłuje ich przynajmniej nastraszyć plebiscytem".

MOLO NA HELU

Urząd morski w Gdyni prowadzi w dalszym ciągu budowę molo zachodniego na Helu. Wykonane ma być 150 metrów molo kosztem 250.000 zł. Jednocześnie prowadzone są prace przy pogłębianiu portu. Takie przedłużenie z obu stron nabrzeży powiększy parokrotnie powierzchnię portu i zapewni kutrom rybackim i statkom żeglugi przybrzeżnej bezpieczeństwo i swobodny dostęp do mola.

STRASZNY POŁÓW RYBAKA

Rybak Paweł Bartosiewicz na terenie gminy Brudzeń, w powiecie płockim dokonał strasznego połowu.

Wyciągnął siecią z dna Wisły parę topielców, chłopca i dziewczynę oboje w wieku około 16 lat. Chłopak i dziewczyna obejmowali się ramionami.

Z położenia zwłok wynika, jakby nieszczęśliwe dzieci próbowały się ratować. Identyczności topielców dotychczas nie ustalono.

TRĄBA POWIETRZNA.

Onegdaj o godz. 5 popoł. przeszedł nad Woj. Nowogródzkiem nienotowanej siły huragan, połączony z ulewą. Nad Baranowiczami przeszła trąba powietrzna, która zerwała dachy z 7-miu domów prywatnych i 4-ch kolejowych. Poprzewracane zostały słupy telefoniczne i telegraficzne. Katastrofa wyrządziła znaczne szkody, sięgające kilkuset tysięcy złotych. Komisja miejska bada obecnie ściany kilku domów, uszkodzonych przez huragan.

ZWYCIĘSKI ATAK KOBIET NA ŻNIWIARZY.

Widownią niezwykłego ataku około setki kobiet na 80 mężczyzn był majątek Skurcze w powiecie łuckim.

Między zarządem tego majątku a miejscową ludnością wybuchł zatarg na tle wynagrodzenia za roboty rolne. Wobec tego administrator sprowadził z Polesia przeszło 80 żniwiarzy. To nie podobało się miejscowym chłopom. Zebrał się więc tłum kobiet, w liczbie około 100 uzbrojonych w kije, i zaatakował pracujących w polu Poleszuków. Po krótkiej walce, Poleszucy uciekli, ścigani przez kobiety.

Dopiero przybyły na miejsce oddział policji przywrócił porządek, 11 kobiet aresztowano.

WIEJSKA TRAGEDJA MIŁOSNA

We wsi Demitówka gminy jaźwińskiej rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem, mianowicie 35-letni Wacław Michałowski zastrzelił z rewolweru 22-letnią Janinę Kowalską, poczem strzelił do siebie w serce.

TRZYKROTNIE SKAZANY NA BEZTERMINOWE WIĘZIENIE

Jan Bartosz, bandyta, dywersant oraz szpieg, który na czele zorganizowanej na terenie Rosji sowieckiej bandy dokonał całego szeregu napadów rabunkowych, połączonych z okrutnemi mordami w ub. roku, wpadł w ręce władz bezpieczeństwa. Ma on na sumieniu pamiętny napad na Stołpce. W dwóch sprawach bandyta skazany został prawomocnie na bezterminowe więzienie, natomiast trzecia sprawa, w której Bartosz skazany został przez sąd okręgowy w Nowogródku na karę śmierci przez powieszenie, stała się przedmiotem rozprawy w sądzie apelacyjnym, który zmienił poprzedni wymiar kary, skazując Bartosza na bezterminowe ciężkie więzienie.

NIEDŹWIEDŹ — KONTRREWOLUCJONISTA

Olbrzymi niedźwiedź, zamieszkujący lasy z tamtej strony granicy miał już dość panowania sowieckiego i zamierzał przekraść się do Polski. Za te kontrrewolucyjne zamiary strażnicy sowieccy zastrzelili malkontenta na pograniczu polsko-łotewsko-sowieckim. Przed śmiercią jednak olbrzym leśny zadusił w objęciach żołnierza sowieckiego, który zastąpił mu drogę z bagnetem w ręku.

Kiedy Greta Garbo porzuci film?

Berlińskie czasopisma filmowe przyniosły ostatnio wiadomość, że Greta Garbo zamierza jeszcze tylko przez półtora roku wytrwać na swym posterunku w Hollywood. Wiadomość ta zresztą nie jest nowa, albowiem wciąż się powtarza w prasie. Ostatnio gdy modnym się stał film dźwiękowy mówiono nawet dość głośno o tem, że Greta Garbo, która zbyt dużego sukcesu nie odniosła swym pierwszym dźwiękowym debiutem, ma się zamiast cofnąć w zacisze domowe. Artystka dała się jednakowoż przekonać do drugiego eksperymentu, który przyniósł jej zupełny sukces. Mimo to ma artystka trwać w swym zamiarze porzucenia filmu i powrotu do swej ojczyzny tj. do Szwecji. Rozmaite są powody, które ją skłaniają do tego kroku. Greta Garbo chce przedewszystkiem odejść w pełni chwały i pozostawić po sobie pamięć niczem nie zaćmioną, powtóre jest zmęczona bardzo ciężką pracą, a po trzecie, tęskni bardzo za swą ojczyzną. Wreszcie Greta Garbo dotychczas nie mogła się pogodzić z panującym systemem reklamy, który odbiera — zwłaszcza w Ameryce — wszystkim sławnym ludziom prawo nawet do prywatnego życia.

Greta Garbo może się zresztą najspokojniej w świecie cofnąć w zacisze domowe, albowiem zdołała sobie zaoszczędzić wcale pokaźny kapitalik. Mówią o niej, że jest dolarową miljonerką, bo „boska" Greta jest nietylko świetną artystką, ale ma zmysł dla interesów, i umie obracać kapitałem.

A cóż Greta pocznie, gdy przestanie tak namiętnie całować na płótnie? Czy zmieni film na teatr i stanie się artystką dramatyczną? Nie, — chce poprostu wyjść za mąż i to tylko za Szweda. Napewno kandydatów do jej ręki, serca i dolarów nie zabraknie.

Czy Buster Keaton umie się śmiać?

Buster Keaton, „człowiek bez śmiechu" bawi obecnie w Londynie. W rozmowie z dziennikarzami musiał odpowiedzieć na pytanie czy wogóle umie się śmiać, a odpowiedział na to serdecznym śmiechem. Śmieję się ze wszystkiego ale we filmie jestem ponurym, ponieważ bardzo poważnie traktuję humor. Zdaniem Keatona tylko ludzie małego wzrostu wywołują salwy śmiechu wśród publiczności, dlatego wszyscy komicy są mali. Charlie Chaplin jest wysoki na 166 cm i przewyższa Keatona o dwa i jedną czwartą centymetra, a Harold Lloyd jest wyższy od Chaplina tylko o jeden centymetr. Keaton odpowiedział dalej, że ze wszystkich stron otrzymuje listy, czy umie się śmiać. Niektórzy nawet przypuszczają, że się nie śmieje dlatego, że niema zębów a inni dlatego, że ma twarz sparaliżowaną. Publiczność nie wie, że bardzo często musi się wyrzucić z filmu kręconego z Keatonem całe ustępy, ponieważ Keaton nie wytrzymał i w środku głośnym wybuchł śmiechem.

Zygfryd Wagner

Jak wiadomo w ubiegły poniedziałek zmarł w Bayruth w 61-ym roku życia jedyny syn Ryszarda Wagnera, Zygfryd; zmarł w parę miesięcy po śmierci swej matki Cosimy. Zygfryd Wagner nie odziedziczył po ojcu wielkiego talentu muzycznego i kilka oper, które napisał, nie wniosły do literatury muzycznej trwalszych wartości. Natomiast był on znakomitym kapelmistrzem, organizatorem i reżyserem — prawdziwą duszą wielkiej instytucji z Bayruth i w tem znaczeniu był prawdziwym spadkobiercą swego wielkiego ojca.

W życiu był to człowiek bardzo skromny, zawsze w dobrym humorze i bardzo lubiany przez artystów. Całą duszą oddany pracy swego życia na parę dni przed śmiercią, spoczywając już na śmiertelnem łożu, interesował się żywo przedstawieniami, które się teraz właśnie w Bayruth odbywają i wyraźnie zabronił przerywać przedstawienia nawet w dniu swej śmierci i pogrzebu. To też w dniu, w którym umarł, odbyło się zapowiedziane przedstawienie „Tannhäusera" i tylko białoniebieską flagę bawarską, powiewającą zwykle na gmachu teatru, opuszczono do połowy masztu na znak żałoby.

Na Zygfrydzie Wagnerze kończy się ród Ryszarda, bowiem nie zostawił — po sobie potomstwa

Pomoc lekarska w Sowietach

„Münchener Medizinische Woche" przynosi list lekarza niemieckiego o stosunkach lekarskich w Sowietach. Stosunki te są zupełnie niezachęcające i świadczą o tem, że podobnie jak w innych dziedzinach tak też i w dziedzinie życia społecznego Sowiety są daleko w tyle poza Europą. Ruch lekarski koncentruje się głównie w wielkich miastach, a więc w Moskwie, Petersburgu i Charkowie, prowincja natomiast jest prawie pozbawiona lekarzy. Związki zawodowe lekarskie wykluczają wprawdzie tych lekarzy, którzy nie przyjmują udzielonej im pracy na wsi i w miasteczkach, ale mimo to wszyscy lekarze bronią się przed wyjazdem na prowincję. Dziwić się temu nie można, ponieważ, mimo ciężkich warunków pracy, płace lekarzy są marne i wynoszą zaledwie trzy do pięciu rubli dziennie. Są one znacznie niższe od płac robotników fabrycznych, a wystarczy wspomnieć, że woźnica fabryczny pobiera 11 rubli dziennie.

Żłóbki dziecięce, któremi Sowiety tak często się popisują, są na prowincji w zimie nie opalane, szyby od lat nie myte, dzieci odziane w brudne szmaty i śpią po kilka na jednym barłogu. Na śniadanie otrzymują herbatę i chleb, na obiad zupę i ziemniaki. Wychowawcy nie są należycie przygotowani do swego zawodu, stąd też dzieci są odpowiednio zaniedbane. Stosunki podobne panują nie tylko w guberni korespondenta, ale i w innych częściach państwa. I tak w Saratowie umieszczono 6000 bezdomnych dzieci w czterech domach, gdzie na jedno dziecko przypada jeden metr kub., 200 dzieci śpało w łóżkach, reszta zaś na słomie i na deskach.

J. M.

Jak się kształtowała duchowa fizjognomja Piłsudskiego

Piłsudski nie ma teraz w Polsce ani dobrej prasy, ani dobrej publicystyki. Kiedyś przed laty pisał Daszyński o nim jako o „wielkim człowieku w Polsce", a teraz... Możnaby nawet powiedzieć, że zagranica zdobyła się w stosunku do Piłsudskiego na odpowiedni dystans i umie go objektywniej oceniać, niż to ma miejsce w Polsce. Bardzo w Anglji popularną jest monografja o Piłsudskim, której autorem jest Rom Landau, a niedawno dopiero w czołowem niemieckiem czasopiśmie „Die neue Rundschau" zamieścił Dr. Eljasz Hurwicz pełną sympatji dłuższą o nim pracę.

U nas w Polsce miną zapewne lata, zanim się znowu zdobędziemy na ten potrzebny spokój i równowagę, aby należycie oświetlić i objektywnie przedstawić niezwykłą rolę fascynującego tego człowieka. Teraz, z jednej strony widzą w nim Mesjasza, człowieka opatrzności, zwiastuna nowej Polski, twórcę nowej rzeczywistości, a z drugiej strony — nie mogą się wypowiedzieć, bo cenzura stoi temu na przeszkodzie. Ze zrozumiałą więc ciekawością bierzemy do ręki spory tom Jana Starzewskiego p. t. „Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny", wydany nakładem księgarni F. Hoesicka w Warszawie.

Niestety, praca ta naszej ciekawości wcale nie zaspakaja. Jest ona napuszona, sztuczna, pełna patosu, a w dodatku pisana stylem zbyt ciężkim. Autor we wstępie usprawiedliwia się olbrzymiemi trudnościami, z których główna polega „na technicznem zadaniu, skąd czerpać dane do takiej charakterystyki". Możliwe są tu taj dwa rozwiązania. Pierwsze polega na bezpośrednim kontakcie, na wywoływaniu zwierzeń danej osoby, na zbieraniu świadectw ludzi współczesnych, wreszcie na stosowaniu licznych środków badania i krytyki, jakiemi rozporządza historja. Z góry powiedzieć trzeba, że takie postawienie sprawy w stosunku do osoby marszałka Piłsudskiego jest jeszcze — przedwczesne.

Pozostaje zatem rozwiązanie drugie — metoda glossatorów. Polega ona na wyzyskaniu przedewszystkiem pism i wypowiedzeń się jednostki badanej. Tą właśnie drogą idzie mniejsza książka. Jest ona komentarzem do prac samego Piłsudskiego.

Szkoda wielka, że p. Starzewski ograniczył się tylko do roli komentatora prac Piłsudskiego, albowiem zwęził dobrowolnie swoje podstawy, zrzekł się świadomie „licznych środków badania i krytyki, jakiemi rozporządza historja". Boy swego czasu zaznaczył, że plotka jest bardzo poważnem narzędziem wszystkich autorów monografji. Plotka ilustruje bowiem nam najlepiej tak środowisko, w którem powstaje, jak i osobę, około której owija się bluszczem legendy. Być może, że słowo plotka wywołuje wewnętrzny nasz protest, który natychmiast jednakowoż milknie, gdy plotkę zastępujemy przez anegdotę. Wszak dlatego tylko tak popularnemi stały się prace Ludwiga i Mauroisa, ponieważ hojnie szafują elementem anegdoty — W książce p. Starzewskiego nie znajdujemy ani jednej anegdoty, któraby nam zbliżyła po ludzku Piłsudskiego jako człowieka. Ma się wciąż wrażenie, że Piłsudskiemu dolega legenda, która aureolą sławy otoczyła jego czoło, że nie odpowiada mu rola posągu, stojącego na cokole i że Piłsudski stara się tę legendę własnemi środkami zniweczyć. Używa w tym celu nieraz bardzo drastycznych środków, jaskrawej wypowiedzi, drażniących mocno słów, a to wywołuje znowu bardzo gwałtowne reakcje, które uniemożliwiają należyte ustosunkowanie się do Piłsudskiego jako do człowieka.

Autor zalicza Piłsudskiego do kategorji umysłów w większej mierze logicznych, niż intuicyjnych. „Praca jego umysłowa wykazuje stale silnie rozwiniętą domieszkę świadomego wyboru, uporczywej woli, poczucia wysiłku, wytężonej samokontroli. Piłsudski jest umysłem syntetycznym, odróżniającym przedewszystkiem zasadnicze tendencje życia. Żyje w nim intensywny popęd do szerokiej akcji, do wzbudzania wokół siebie pragnień, uznanych za kierownicze linje zachowania się. Jest to inteligencja podmiotowa i praktyczna równocześnie, z wykluczeniem tech inteligencji intelektualistycznej".

Oto główne tezy autora, które stara się poprzeć mnóstwem cytatów z mów i publikacji marszałka. Pytanie tylko zachodzi, czy na podstawie tylko takich cytatów można skonstruować chociażby tylko w ogólnych zarysach kontury duchowej fizjognomji tak bojowej jednostki, jaką jest bezsprzecznie Piłsudski. Jest to człowiek przedewszystkiem bezwzględnej walki, a w walce jest się skłonnym nieraz do uwypuklenia pewnych rysów, do podkreślenia pewnych tonów, do silniejszego zaakcentowania swego „ja", które się przeciwstawia społeczeństwu, by mu właśnie swą wolę narzucić. Dlatego mam wrażenie, że droga przez p. Starzewskiego obrana, jest właściwie nieodpowiednią, a do takiej objektywnej oceny zalet umysłu i inteligencji Piłsudskiego zabrać się dopiero będzie można wtenczas, kiedy zbierze się dostateczny materjał „drogą licznych środków, jakiemi rozporządza historja".

Narazie widzimy, że Piłsudski zajmuje wobec społeczeństwa polskiego pozycję nieubłaganej walki. Nie ulega wątpliwości, że walkę tę prowadzi w imię wyższych nakazów etycznych, ale nie wyklucza to i momentu czysto osobistego. Wszak Piłsudski mówi o sobie: „Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem, — to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia Polski zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi".

Człowiek, który w ten sposób mówi o swoich czynach, chyba nigdy się nie zawaha, chyba nigdy nie ma wątpliwości, kto ma rację w sporze ze społeczeństwem. A może te głośne słowa — bez względu na to, czy są słuszne, czy niesłuszne, — są także tylko próbą zakrzyczenia siebie?...

Wkażdym razie wiemy, że Piłsudski już jako młodzieniec rozpoczął tę walkę ze społeczeństwem. Pod wpływem bohaterskiej walki „Narodnej Woli" z caratem staje się Piłsudski gorącym entuzjastą rewolucyjnej Rosji. „W Polsceb yło cicho, w społeczeństwie było tyle strachu, tyle czarnej reakcji, tyle oburzenia na każdą myśl żywszą, że porównanie Rosji z Polską wypadało wówczas dla mnie zawsze na korzyść Rosji, byłem tem wprost upokorzony i stałem na rozdrożu", — pisze Piłsudski. — Później znalazł Piłsudski drogę do socjalizmu polskiego i stał się jednym z tworców i organizatorów PPS. Uczył się sztuki organizowania społeczeństwa. Później w roku 1905 nastąpiła druga próba konfrontacji ze społeczeństwem. Podczas wojny japońsko—rosyjskiej przekonał się, że społeczeństwo nie zdobędzie się na nic innego, jak na bierność i nadzieję. Pisze wówczas Piłsudski: „Gdzież są ci Polacy ze Śpiewów historycznych, z poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego? Ci rycerze i ofiarnicy wymarzeni przez matkę? Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność? Było to najcięższe rozczarowanie, jakie kiedykolwiek przeżywałem. Wróciłem do Krakowa rozbity, prawie chory". Wpada na awanturniczy i nie świadczący wcale o zmyśle praktycznym plan, by przy pomocy Japonji stworzyć polską armję, któraby w Mandżurji wywalczyła niepodległość Polski. Akcję tę — jak wiadomo — sparaliżowało w państwie wschodzącego słońca zjawienie się R. Dmowskiego. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni dwaj ci mężowie walczą ze sobą o prawo kierowania losami Polski..

Następuje potem rok 1914, rok tworzenia się legjonów. Bierność społeczeństwa polskiego mogła tylko pogłębić nieufność Piłsudskiego do Polski. Wystarczy tylko przypomnieć jego mowę w Kielcach w roku 1926 w której Piłsudski mówi o swej Golgocie. A potem w roku 1916 rola jego w Radzie stanu, dążąca do stworzenia ochotniczego wojska w Polsce, zupełnie zbankrutowała. Piłsudski, — zdaniem Starzewskiego, — miał tylko dwie możliwe drogi wyjścia: Powstanie przeciw okupantom, lub ucieczkę do Rosji. W mowie krakowskiej z roku 1922 tak opisuje Piłsudski straszliwe przeżycia z owych czasów: „Nie miałem wówczas niczego do wybrania, jak tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahałem się, czy nie zrobić akcji z bronią w ręku. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze pora nie była odpowiednia, że walka byłaby beznadziejna, za którą odpowiadać musiałoby całe społeczeństwo. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowałem sobie drogę. Ale tu znów honor wodza mnie zatrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy. Po liście tym zostałem aresztowany".

To aresztowanie, w którem Piłsudski upatrywał zmarnowanie całego swego życia i przekreślenie czynu legjonowego, stało się jednakowoż jego ratunkiem, bo gdy w roku 1918 wraca z Magdeburga, staje się symbolem nowej Polski. Mimowoli zadajemy sobie pytania, jakby rola Piłsudskiego wyglądała, jakby się późniejsze jego życie ukształtowało, gdyby Beseler był głębszym psychologiem i pozostawił Piłsudskiego na wolności. Widocznie jednak wielcy ludzie mają swoją szczęśliwą gwiazdę..

Gdy Piłsudski został naczelnikiem państwa, dopomogła mu znowu endecja do triumfu. Sytuacja była wprost rozpaczliwa. P. Starzewski w ten sposób pisze o niej: „Dla przyszłego historyka postępowanie stronnictw polskich będzie źródłem bolesnego zdziwienia. Żaden z polityków nie zdaje się wiedzieć o warunkach istotnej pracy politycznej, o sposobach skupienia siły zbiorowej. Zdolni są oni tylko do krzykactwa, do fragmentarycznego ujmowania położenia, stosownie do jednego górującego w nich dążenia. Nikt nie myśli o całości. Tu i ówdzie rysuje się tylko spryt i zręczność taktyczna, zwłaszcza o ile idzie o udaremnienie czegoś. Żadnej kultury prawno-politycznej, mało ducha obywatelskiego. Zdaje się prawdą straszny lęk duszy"

„Polska to jest prywata, Polska to jest anarchja, Polska to jest zła wola". (Z przemówienia Piłsudskiego w Sali Malinowej). Być może, że w tych słowach mieści się spora doza goryczy, ale też nikt nie może odmówić jeszcze większej dozy słuszności. Wszak gdy Piłsudski powołał rząd Moraczewskiego, walczono po ulicach Lwowa, niepewne były granice państwa. A tymczasem stała w Paryżu dobrze wyekwipowana armia gen. Hallera, której Komitet Narodowy pozostający pod przewodnictwem Romana Dmowskiego — znowu się więc ci dwaj wodzowie spotkali ze sobą — za żadną cenę mimo błagalnych listów i apelów Piłsudskiego nie chciał wysłać do Polski. Francja za namową p. Dmowskiego zaproponowała Anglii (list Pichona do Balfoura z 15. XI.) uznanie komitetu narodowego za rząd polski de facto. Anglia kierując się większym zmysłem dla realnej rzeczywistości dała odpowiedź odmowną, ale pułki Hallera do Polski nie przybyły. Gdyby endecja stanęła wtenczas przy boku Piłsudskiego byłaby mogła sobie przypisać rolę wybawcy Polski. Zły chyba duch podszepnął wówczas Romanowi Dmowskiemu djabelską myśl obalenia swego rywala z początku jawnym oporem, który inaczej nazwać można sabotażem państwa polskiego w początkach jego powstania, a następnie, gdy zawiodły [illegible] na interwencję zagranicy, drogą gwałtownego zama-

chu stanu. Zamach Sapiehy dokonany w dniu zajęcia Wilna przez bolszewików był ostatnią stawką w ręku endecji. Doprawdy dziwić się można, że endecja wyszła cało z tych kompromitujących opresyj i stała się nawet bardzo poważną siłą w odrodzonej Polsce. Dzieje się to tylko dlatego, ponieważ zapomina się o faktach dokonanych, a to właśnie zapominanie jest chyba największą potęgą działającą wciąż w historji ludzkości. Piłsudski urósł w siłę i w znaczenie, zupełnie słusznie może o sobie powiedzieć, że w chwilach zamętu nie stracił głowy i wyprowadził swój kraj na szlak wielkomocarstwowy.

Niestety Piłsudski zadaje kłam tezie p. Starzewskiego o praktycznej inteligencji Piłsudskiego. Piłsudski chce być nietylko wodzem, który dał Polsce tak „błyskotliwe zwycięstwa“, znane chyba ze zamierzchłej przeszłości“, ale bierze też w swe ręce główne kierownictwo i ponosi pełną odpowiedzialność za politykę zagraniczną Polski. W swem dziele „Rok 1920“ przyznaje się Piłsudski całkiem wyraźnie do tego, że już w roku 1918 „postawił sobie niezależnie od nikogo wyraźny cel dla wojny z Sowietami“. Napewno byłaby ta wojna i tak wybuchła. Pamiętnik Trockiego opowiada nam, że Lenin, ta najtrzeźwiejszą wśród twórców sowieckiego systemu głowa, dał się również upoić haszyszem rewolucyjnego frazesu i marzył o zwycięskim pochodzie obszarpanej czerwonej armji po przez Polskę do Berlina. Lenin i Piłsudski zeszli się więc razem w swych dążeniach, a rezultat rozbił w puch tak iluzje Lenina jak i Piłsudskiego. Na usprawiedliwienie Piłsudskiego można coprawda przytoczyć jeszcze okoliczność, że tak Francja jak i Anglja nie wyrzekły się projektów obalenia Sowietów i wywierały napewno bardzo znaczną presję na Polskę. (Wszak Piłsudski spotkał się z Denikinem, o czem opinja Polski wcale nie była poinformowana!). Czy Piłsudski wyrzekł się ostatecznie federalizmu w obliczu wrogiej wobec Polski postawy Ukraińców, Litwinów i Białorusinów — tego dotychczas nikt w Polsce nie wie.

Krótko możemy pominąć następstwa zamordowania Narutowicza. Piłsudskiemu udało się znowu opanować sytuację, ale w duszy jego nagromadziły się tak potężne pokłady goryczy, że rzuca Polsce w twarz okrutne słowa: „Chcę tylko stwierdzić, że błoto jest i że ma ono po wagę i znaczenie w Polsce“. Oto szereg tylko momentów, które mogły w Piłsudskim pogłębić nieufność do społeczeństwa i stać się źródłem antagonizmu między nim a społeczeństwem, antagonizmu, który fatalnie zaciążył na losach Polski. Banalną już jest prawdą, że społeczeństwo poi swych najlepszych ludzi goryczą. Rzadko kiedy się zdarza, by wielki człowiek do końca swego życia żył w zgodzie ze swem społeczeństwem. Jest to zdaje się nieubłagane tragiczne prawo historji.

Trudno jednak przychodzi pogodzić się z patetycznym komentatorem czynów i wielkości Piłsudskiego, gdy omawiając rezultaty trzechlecia pomajowego fałszuje wręcz rzeczywistość. Zdaniem p. Starzewskiego Polska żyje obecnie „w pewnym systemie planowości, giętkim zresztą i wolnym od doktryny“. Na tem właśnie polega cały tragizm sytuacji, że trudno dopatrzeć się tej planowości Trudno też zgodzić się z p. Starzewskim, że są widoczne postępy gospodarcze. P. Starzewski podziwia też Piłsudskiego jako mistrza fechtunku, który w całej rozgrywce ze sejmem prowadzonej jakby od niechcenia osiąga stale to, o co mu chodzi. „Izby uchwaliły zmiany konstytucji i uchwalają budżety. Władza ich wszechwładna należy do przeszłości, lecz rząd nie usiłuje reprezentacji narodowej dyskredytować i nieraz czyni na jej rzecz ustępstwa“. Przypominamy sobie mimowoli „Dno oka“, z którego to artykułu p. Starzewski najdrastyczniejszych nie przytoczył ustępów, ale w świetle którego komicznie wygląda twierdzenie autora o niedyskredytowaniu przez rząd reprezentacji narodowej.

Zamykając omówienie książki p. Starzewskiego stwierdzamy krótko i węzłowato, że książka ta niewiele nam właściwie mówi o Piłsudskim. A szkoda wielka, bo należałoby raz wreszcie położyć kres rozmaitym legendom z tej i tamtej strony i powiedzieć o Piłsudskim całą prawdę. Prawdę sine ira et cum studio. Niestety p. Starzewski chciał być tylko komentatorem wielkości Piłsudskiego i dlatego tylko niedźwiedzią wyświadczył mu przysługę. Piłsudski czeka na swego historyka.

M. Kanfer

Poseł kongresu amerykańskiego bada działalność konsulatu amerykańskiego w Warszawie

Zapowiedź ulg dla rodzin emigrantów

W Warszawie bawił ostatnio członek kongresu Stanów Zjednoczonych, Samuel Dickstein, poseł miasta Nowego Jorku. Poseł Dickstein jest Żydem polskim, a w St. Zjednoczonych jest panem życia i śmierci emigranta, gdyż w Kongresie amerykańskim stoi na czele Komisji dla spraw emigracji, naturalizacji i deportacji.

W wywiadzie dziennikarskim oświadczył p. Dickstein:

„Celem mojej podróży do Polski było zapoznanie się z działalnością konsulatu amerykańskiego w Warszawie. Stojąc na czele Komisji, która wyłącznie się zajmuje sprawami, wchodzącemi w sferę działalności konsulatów, zapoznaję się osobiście z pracą, każdego konsulatu. Zwiedziłem konsulaty w Londynie oraz Niemczech. Obecnie po zapoznaniu się z działalnością konsulatu warszawskiego udaję się do Berlina.

Komisja moja w Ameryce otrzymuje tysiące skarg na działalność konsulatu w Warszawie. Nieliczni emigranci z Polski, mający prawo wyjazdu do Ameryki, podlegali rozmaitym szykanom. Chłopom zadawali urzędnicy emigracyjni w konsulacie cały szereg pytań bardzo zawikłanych, na które trudno byłoby odpowiedzieć ludziom o wysokim poziomie inteligencji. Przy tym egzaminie „inteligencji“, dziewczynkom ze wsi ub z małych miasteczek zadawano cały szereg zagadek i kazano budować domki, lub znajdywać wyjście z labiryntów. Emigranci przychodzili na badanie tak zastraszeni i zmęczeni, długiem czekaniem, iż ze strachu tracili mowę. Rodziny się rozłącza, a ci, których już nic nie wstrzymuje, muszą czekać lata na swą kolejkę.

Przez cały dzień byłem w konsulacie podczas wydawania wiz. Mojem zdaniem, egzaminy emigrantów w konsulacie warszawskim są za ostre. Urzędnicy amerykańscy, badając stopień inteligencji petenta kierują się poziomem umysłowym inteligenta amerykańskiego, a nie analfabety, lub włościanina. Wszak można być zupełnie normalnym człowiekiem, nawet z uniwersyteckiem wykształceniem, i nie wiedzieć co należy czynić na wąskiem przejściu, gdy dwa samochody jadą z dwu stron.

Każde prawo można interpretować surowo i łagodnie. Tej łagodności jakoś nie wiele widziałem. Jest wielką niesprawiedliwością rozłączanie rodzin oraz włączanie do tak małej kwoty, jaką ma Polska, rodziców obywateli amerykańskich. Wniosłem do kongresu amerykańskiego „Bill“ (projekt prawa) wyłączający z kwoty rodziców obywateli amerykańskich. „Bill“ ten będzie przyjęty w grudniu tego roku i już w roku przyszłym ilość emigrantów z Polski powiększy się do 2.200 osób rocznie.

Jak tylko prawo to przejdzie, wniosę jeszcze dwa projekty, które też mają wszystkie szanse zatwierdzenia. A mianowicie prawo pozwalające emigrantowi legalnie przybyłemu do Stanów Zjednoczonych sprowadzić swoją rodzinę do Ameryki poza kwotą oraz wyłączające z kwoty żony emigrantów.

Co się tyczy deportacji osób niepożądanych ze Stanów Zjednoczonych — porusza p. Dickstein jeszcze jedną bolączkę emigracji — to przeciętna ich liczba wynosi około 12.000 rocznie. Polaków niema wśród nich więcej jak jeden procent.

Deportowani są to zwykle przestępcy kryminalni i osoby, które stały się ciężarem publicznym. Mamy jeden bardzo ciekawy wypadek i przyznać muszę, że jest to sprawa bardzo trudna do rozwiązania. Około 10.000 Rosjan znajduje się w więzieniach i pod kontrolą władz emigracyjnych. Są oni skazani na deportację. A Rosja sowiecka nie chce ich przyjąć i nie daje im paszportów. Oczywiście żaden kraj nie pragnąłby przyjąć 10.000 kryminalistów.

—o—

WILL SCOTT

Piękna twarzyczka

Ktoś kiedyś powiedział, że nie trzeba być mądrą, jeśli się ma ładną twarzyczkę. A Mabel ma istotnie piękną twarz. Jest ona tak ładna, że oglądają się wszyscy za nią na ulicy. Ale nie ma szczęścia! Nie może się utrzymać przy jednej pracy, na żadnem stanowisku.

Była kelnerką w cukierni. Dwa razy wylała kawę mrożoną na spodnie stałego klijenta. Została wydalona. Wstąpiła do baletu. Mówili wszyscy, że girlą być bardzo łatwo. Przyjęto ją natychmiast. Taka ładna twarzyczka. Ale Mabel nie miała zdolności choreograficznych. W ciągu trzech tygodni zmieniała już trzeci balet. Mieszkanie było niezapłacone. Koleżanka poradziła jej zająć się czemś innem.

Mabel kupiła gazetę. Przeczytała ogłoszenie o szkole stenografistek. Płacić można było wówczas dopiero, gdy się otrzyma posadę. Gdyż szkoła gwarantowała.

Mabel zaczęła uczyć się stenografji. Ktoś kiedyś też pono powiedział, że gramatyka jest niepotrzebna, gdy się ma ładną twarzyczkę. Po upływie krótkiego czasu Mabel została stenotypistką. Przyjęto ją natychmiast. Przecież miała tak ładną buzię!

Ale w ciągu trzech tygodni zmieniła trzy razy posadę. I wreszcie, gdy nigdzie nie poznawano się na właściwych jej przymiotach, postanowiła znów zmienić zawód.

Znów kupiła gazetę. I przeczytała duże ogłoszenie, nowozałożonej szkoły gotowania. W dzisiejszych czasach tylko kuchnia może mieć zabezpieczoną przyszłość — czytała. — Dobra kucharka zarabia bardzo dużo. Zostać kucharką.

Mabel namyślała się zazwyczaj bardzo krótko. Zpisała się do szkoły. Po dwóch tygodniach została śliczną kuchareczką.

Oczywiście teraz należało znaleźć odpowiednią posadę. Zasięgnęła informacji w biurze służby. Była wolna posada kucharki u pułkownika Blita, mieszkającego we własnej willi za miastem. Po upływie godziny Mabel rozmawiała już z pułkownikową Blit.

Następnego dnia pułkownik Blit z żoną siedzieli przy stole podczas obiadu. Podano pierwsze danie. Pułkownik spróbował i nagle zerwał się z miejsca.

— Co to ma być, do djabła? — zawołał.

— Ależ, Henryku! — zaprotestowała jego żona.

— Czy to ma być jedzenie dla ludzi? — krzyczał pułkownik — Przecież to skandal! Świństwo! Już od piętnastu lat systematycznie psujesz mi żołądek. Od piętnastu lat nie mieliśmy ani razu dobrej kucharki. Ja tego dłużej nie wytrzymam...

— Widzę, że mnie już nie kochasz..

— Nikogo nie kocham! Mój żołądek jest zrujnowany. Od 15 lat karmisz mnie samemi świństwami. Zawołaj tę kucharkę! Muszę jej nawymyślać! I natychmiast masz ją odprawić!..

Pułkownikowa Blit zadzwoniła. Zjawiła się Mabel. Pułkownik spojrzał. Ale — nic nie powiedział.

— — — — — — — — — —

— Jego złość nie miała granic — opowiadała pani Blit swej przyjaciółce. Żadna kucharka nie mogła mu dogodzić. Denerwował się i krzyczał na mnie. A ja starałam się zawsze... Aż z powodu ostatniej służącej doszło do zerwania. Nazywała się Mabel. Istotnie nie miała pojęcia o gotowaniu. Ale miała śliczną twarzyczkę. Mąż mój już nie mógł dłużej wytrzymać. I opuścił mój dom.

— A co się z nią stało? — zapytała przyjaciółka.

— Tego właśnie nie mogę zrozumieć. Wyobraź sobie, że zabrał ją z sobą. Po co? Przecież ona istotnie nie umiała gotować...

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 08	Sierpień **9** Sobota 15 Ab 5690	Zachód słońca 7. m. 18

W sprawie eksmisji z mieszkań służbowych

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia, że do wydawania decyzyj w sprawie opróżniania mieszkań służbowych, zajmowanych przez funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych, powołana jest ich władza przełożona. Z chwilą uprawomocnienia się decyzji władzy przełożonej, do zarządzania eksmisyj powołana jest obecnie wyłącznie powiatowa władza administracji ogólnej, która przeprowadza eksmisje przy pomocy własnych organów egzekucyjnych lub organów gminnych. Jeżeli, zdaniem władzy egzekucyjnej, eksmisja jest bezpodstawna, posiada ona prawo badania tytułu egzekucyjnego jedynie pod względem formalnym, nie zaś merytorycznym.

W razie wniesienia przez eksmitowanego odwołania przeciwko zarządzeniu egzekucji, władza egzekucyjna może ją wstrzymać o ile nie narazi w ten sposób na poważne straty władzy, zarządzającej eksmisję, lub nie naruszy interesu publicznego.

Ochrona rzek w miastach przed zanieczyszczeniem

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się w tych dniach, pod przewodnictwem dyrektora dep służby zdrowia, dr. Piestrzyńskiego, pierwsze posiedzenie powołanej przez min. Składkowskiego, komisji międzyministerjalnej do spraw ochrony rzek przed zanieczyszczaniem. Po wygłoszeniu kilku referatów wywiązała się dyskusja, w wyniku której postanowiono, że pierwszy etap pracy badawczej winien objąć trzy miejsca: Warszawę, Kraków i Bydgoszcz. Pozatem wyłoniono podkomisję rzeczoznawców, która opracuje wnioski co do organizacji badań nad rzekami, potrzeb finansowych tych badań, oraz ich metodyki. W dyskusji szczególnie podkreślano, że do współpracy finansowej należy wciągnąć samorządy i przemysł w których interesie przedewszystkiem leży skuteczne przeprowadzenie rozpoczętej przez rząd akcji.

Lot południowo-zachodniej Polski

W pierwszych dniach września odbędzie się t. zw. Lot Południowo- Zachodniej Polski, organizowany przez aeroklub Krakowski. Trasa Lotu, wynosząca około 400 klm., prowadzi przez Kraków—Nowy Targ—Katowice—Częstochowę—Kraków.

W Locie spodziewany jest udział około 40 awjonetek z całej Polski. Szczegóły regulaminu opracowuje obecnie aeroklub krakowski.

— NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertudy 1, Lrowoderska 74, Konopnickiej 1, Krakowska 9 i Kalwaryjska 27.

— URLOP STAROSTY GRODZKIEGO Z dniem 10 bm. pan starosta grodzki Małaszyński Piotr rozpoczyna czterotygodniowy urlop. Zastępstwo na czas urlopu p. starosty obejmie referendarz w VII st. sł. p. Marzec Ludwik.

— ECHO POBYTU MINISTRÓW FRANCUSKICH W KRAKOWIE. Prezydent miasta sen. inż. Rolle otrzymał od p prof. Le Bello, charge de Mission, urzędnika dyplomatycznego przy ministerstwie Robót Publicznych Republiki Francuskiej list z podziękowaniem ministra robót publicznych za przyjazne przyjęcie w „Waszem pięknem mieście Krakowie".

— PRZEDSTAWICIELKI AMERYKAŃSKIEJ LIGI KOBIET W KRAKOWIE. Dnia 14 bm przyjeżdża do Krakowa w objeździe po Europie, a głównie Rosji sowieckiej wycieczka nowojorskiego Stowarzyszenia Ligi Kobiet. W Krakowie pozostaje wycieczka przez dwa dni, a oprowadzaniem zajmuje się Polski Związek Turystyczny w Krakowie. W programie pobytu w Krakowie prze widzianą jest konferencja z podobnemi organizacjami krakowskiemi. Z tego powodu prosi Polski Związek Turystyczny (ul. Szpitalna 36) tel. 113-85, organizacje i osoby zainteresowane, a znające język angielski o zgłoszenie swego udziału w tej konferencji.

— REJESTRACJA ROCZNIKA 1912. Rejestracja osiemnastoletnich rozpoczynała się w latach ubiegłych 15 września. W roku bież. na mocy nowego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o służbie wojskowej, rejestracja rozpocznie się dnia 1 września i potrwa do 30 tego miesiąca. Do rejestracji, która odbywać się będzie w wydziale wojskowym Magistratu obowiązane są osoby stale zamieszkujące w Krakowie, a nie posiadające innej przynależności gminnej, urodzone w r 1912. Zwolnieni są od obowiązku rejestracji tylko obywatele obcy, którzy posiadają dowód przynależności do innego kraju. Rejestrujący się winien posiadać dowód osobisty, względnie metrykę urodzenia, zaświadczenie rządcy domu o zamieszkiwaniu, zaświadczenie uczniowskie lub legitymację uczniowską albo też świadectwo o ukończeniu lub odbywaniu praktyki terminatorskiej w rzemiośle. Niezgłoszenie się do rejestracji w terminie przewidzianym w plakatach pociąga za sobą karę administracyjną grzywny i aresztu.

— STRASZNY WYPADEK zdarzył się w drukarni Fischera przy ul. Grodzkiej l. 62. Robotnica Lola Kalczyńska wskutek własnej nieostrożności doznała urwania 4-ch palców u jednej, zaś 2-ch palców u drugiej nogi od trybów maszyny drukarskiej. Ofiarę wypadku w ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza

— RYBACY WYŁOWILI Z RZEKI PSZEMSZY płynące zwłoki kobiety, przy których nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby. Przeprowadzona sekcja nie wykazała żadnych śladów gwałtu na zwłokach, zachodzi zatem przypuszczenie, że kobieta ta popełniła samobójstwo. Dochodzenia w kierunku ustalenia tożsamości osoby prowadzi policja.

— PODRZUTEK. Marja Kentnerówna kierowniczka „Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem" zam przy ul. Słonecznej l. 4 zgłosiła, że onegdaj podrzucono pod drzwi jej mieszkania 10-ciomiesięczne dziecko płci męskiej, które oddano do żłóbka miejskiego.

— INKASENT SFINGOWAŁ NAPAD RABUNKOWY. Dnia 6 bm. zgłosił do policji inkasent Michał Tobolski, że na drodze w Piaskach Wielkich pow. Kraków został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy pobili go po głowie i zrabowali mu 385 zł. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że rabunek został sfingowany. Tobolski przyznał się, że pieniądze roztrwonił.

— POLICJA PRZYTRZYMAŁA sprawców pobicia M. Chlipały z Piasków w osobach Sowy Wincentego Chachlowskiego, Karola Mrożka i Feliksa Kękusia z Piasków Wielkich. Stan Chlipały jest bardzo ciężki.

— RÓŻNE KRADZIEŻE. Moszek Krakowski kupiec z Włoszczowy pow. Pińczów doniósł do policji, że dnia 7 bm. na ul. Dietlowskiej skradziono mu z wozu w czasie ładowania 1 zwój skóry gemzowej wartości 60 dol. na szkodę Mentlika Szaji, kupca z Włoszczowej. — Abraham Hekler kupiec z Igołomji zgłosił, że na pl. Nowym skradziono mu z wozu 2 kapy i 1 dywanik wartości 52 zł. — Michał Anioł, robotnik zam. przy ul. Miodowej l. 46 zgłosił, że dnia 7 bm. skradziono mu z jego mieszkania 1 ubranie męskie i ezgarek wartości 300 zł, zaś na szkodę jego kolegi Józefa Antela 1 ubranie wartości 100 zł. — Dr. Ryklewski zam. przy pl. Szczepańskim l. 7 zgłosił, że dnia 7 bm. włamano się do jego składu przy ul. Gęsiej l. 6 i skradziono wyroby z porcelany i żelaza wartości 450 zł.

— O KRADZIEŻY ROWERÓW DONIEŚLI DO POLICJI. Jakób Wojtas listonosz z Bronowic (kradzieży dokonano na ul. Siennej), Marcin Lipiński woźny zam. na Grzegórzkach (z korytarza budynku Kasy skarbowej) i Marjan Jaworek woźny zam. przy ul. Florjańskiej l. 55 zgłosił, że dnia 7 bm. skradziono mu (z bramy tego domu).

— CZYJ CZEK DOLAROWY? W I komisarjacie policji znajduje się czek aemrykański na 5 dolarów, wystawiony w Nowym Jorku dnia 25, VI. 1930 r. na nazwisko Maziana Kaufmana, przez Maksa Chamalesa. Właściciel może sie zgłosić po odbiór czeku w godzinach urzędowych.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 8. 8. 1930. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 168.

Akcje przemysłowe: Chybie 24.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 64.75.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną. Zainteresowanie ograniczone do trzech papierów. Bank Polski i Chybie utrzymane. 5-procent. Prem. Poż. dolarowa lekko słabiej, ostatni papier przy większem zapotrzebowaniu. Obroty stosunkowo drobne. Z niekwalifikujących się do notowania robiono Parowozami po kursie 18 w drobnych ilościach.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Na rynku walutowym w obrotach pozagiełdowych i międzybankowych sytuacja bez zmiany. Podaż wystarczająca przy nastroju spokojnym. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Warszawa dol. 8.87 i trzy czw. do 8.88. i trzy czw., czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.88—8.89, czeki 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Katowice dol. 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego pozostał niezmieniony.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 8. 8 PAT. Akcje: Bank Polski 164, Chodorów 130, Węgiel 45, Ostrowiec ser. D. 58, Starachowice 16, 16 i pół. **Pożyczki:** 5-proc. dolarowa 64, 5-proc. konwersyjna 55 i pół, 6-proc. dolarowa 77 i pół, 10-proc. kolejowa 104. 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Waluty: Dolar 8.88 i trzy czw., 8.90 i trzy czw., 8.86 i trzy czw. **Dewizy:** Belgja 124.70, 125.01, 124.39, Gdańsk 173.48, 173.91, 173.05, Londyn 43.39, 43.50, 43.28, Nowy Jork 8.901. 8.881, Paryż 35.05 i pół, 35.14 i pół, 34.96 i pół, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Nowy Jork telegr. 8.912, 8.932, 8.892, Wiedeń 125.45, 126.26, 125.64, Włochy 46.68, 46.80, 46.56, Berlin 212.80.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 8 8 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.65—169.15, Budapeszt 123.89 i pół do 124.19 i pół, Bukareszt 4.20 i pół do 4.22 i pół, Londyn 34.40 i jedna ósma do 34.50 i jedna czw., Nowy Jork 706.10—708.60, Paryż 27.78 i pół do 27.88 i pół, Praga 20.94 i jedna czw. do 21.02 i jedna czw., Warszawa 79.21—79.49. Zurych 137.28—137.78. Amerykańskie 703.30—707.30, Niemieckie 168.40—169, Włoskie 37.20—37.36. Polskie 79.15—79.55, Szwajcarskie 137.28—138.08, Czeskie 20.93 i jedna ósma do 21.05 i jedna ósma, Węgierskie 123.85—124.25

• • •

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.86, Renta lutowa 1.81, Renta koronowa 1.83, Losy Tureckie 17 i trzy czw., Hipoteczny Lwów 63 i pół, Karpaty 3.02, Galicja 16.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 8. 8 PAT. Paryż 20.23 i pół, Londyn 25.04 i trzy ósme, Nowy Jork 5.14.25, Belgja 71.97 i pół, Włochy 26.94 i pół, Berlin 122.82 i pół, Wiedeń 72.70, Praga 15.25 i pół, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.21, Bukareszt 3.06 i trzy czw.

NOWY YORK SIEDMIOMILJONOWEM MIASTEM

Liczba mieszkańców N. Yorku wynosi obecnie 6.959.195 osób, co oznacza **przyrost o 1,139.147 osób od 1920 roku.**

Porozumienie Schobera z Heimwehrą

Wiedeń. 8. 8. PAT. Wczorajsza konferencja przywódców Heimwehry z kanclerzem Schoberem doprowadziła do daleko idącego porozumienia **także i w kwestji majora Pabsta.** Pozatem omawiano na konferencji sprawę przy szłych wyborów, co do których zdecydowano się na **utworzenie zwartego frontu antimarxistycznego w którym — według komunikatu, wydanego dzisiaj przez Heimwehrę, Heimwehra ma odegrać rolę decydującą.**

Wielkie zwycięstwo wojsk rządowych w Chinach

Londyn. 8. 8. (R) Operacje armji nankińskiej w Szantungu zostały dziś uwieńczone wspaniałem zwycięstwem. Według komunikatu głównej kwatery armji narodowej, wojska powstańcze w partji północnej prowincji Szantung poniosły ciężką klęskę. Po zajęciu miasta Taian 5 bm. wojska rządowe posuwają się przez Fei szang i zbliżają się do Czi-nan-fu.

W ręce wojsk rządowych wpadło 19 tysięcy jeńców, 11 tysięcy karabinów i 105 armat. Powstańcy cofają się w zupełnym nieładzie.

Blisko 2 miljony bezrobotnych w Niemczech

Berlin 8. 8. (R) W czasie od 1a — 31 lipca br. zaznaczył się dalszy znaczny wzrost bezrobocia. Według sprawozdania państwowego biura pośrednictwa pracy, w dniu 3k lipca liczba bezrobotnych otrzymujących zasiłek, wynosiła 1,900.000 osób

Stany Zjednoczone zmniejszyły niemiecką kwotę imigracyjną

Wiedeń. 8. 8. PAT. Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, amerykańskie władze imigracyjne opublikowały nowe cyfry imigracyjne, zmniejszające znacznie imigrację niemiecką do Stanów Zjednoczonych.

Pomoc dla farmerów amerykańskich

Wiedeń. 8. 8. PAT. Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, odbył prezydent Hoover konferencję z ministrem rolnictwa, celem stwierdzenia rozmiarów katastrofy spowodowanej posuchą. Przywódca frakcji demokratycznej Robinson zaproponował prezydentowi postawienie do dyspozycji akcji pomocniczej funduszów Federal Farm Boards.

Stosunki handlowe sowiecko-tureckie

Wiedeń. 8. 8. PAT. Według doniesień dzienników z Konstantynopola, rokowania, prowadzone przez rządy rosyjski i turecki w sprawie dostaw rosyjskich produktów naftowych dla Turcji zostaną w najbliższym czasie ukończone. Dostawy rosyjskie zostaną nieco zmniejszone, natomiast przedłużony zostanie układ, dotyczący dostaw.

17-letnia Amerykanka wybrana Miss Uniwersum

Nowy Jork 8. 8. XI Międzynarodowy kongres piękności w Galveston dokonał wczoraj wyboru „Miss Universum". Została nią 17-letnia Amerykanka, Dorota Goss z Nowego Orleanu. P. Dorota Goss jest blondynką i wybraną została jako „Miss Ameryka" z pośród 30 panien z poszczególnych stanów. Tytuł „Wicemiss Universum" otrzymała Helena Hannan z New Jersey, trzecią i czwartą nagrodę piękności otrzymały: Rumunka Marjanna Namilica i Rosjanka Nadja Deozarzin.

Wiedeń. 8. 8. PAT. Tutejsze poselstwo jugosłowiańskie zaprzecza kategorycznie pogłoskom, rozszerzanym przez prasę niemiecką, jakoby w miejscowości jugosłowiańskiej Dubrownik panowała szkarlatyna.

Turniej tennisowy w Rabce

Rabka. 8. 8. PAT. II. turniej tennisowy rozpoczął się w piątek, 9 bm. gromadząc znacznie większą ilość zawodników, niż w roku ubiegłym. Między in. przyjechali: pp. Volkemrówna, Orzechowska, Pozowska, Horain, Hebda, Stahl, Liebling, Czyżowski, Konopka. W sobotę oczekiwani są pp. Junżanka, Jerzy Stolarow i Goldstein. Wyniki dnia dzisiejszego są następujące: Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Rabki: Kościak (Kraków) — Bielski (Lwów) 6:3, 6:4. Stahl (Lwów) — Feldman (Lwów) 8:6, 4:6, 9:7. Czyżowski (Kraków) — Kloszek 6:3, 6:1, Konopka—Zieliński 6:1, 6:1, Konopka—Jodko 6:1, Liebling—Sławek 6:0, 6:0.

Gra pojedyncza panów drugiej klasy: Muszyński—Jodko 6:1, 6:1, Ciężak—Bielski 6:1, 6:2, Allerhand—Cybulski 6:2, 6:1. Kloszek—Stawowiak 6:0, 6:0.

Rzeka, która co 1500 lat zmienia swe koryto

Przepowiednia Svena Hedina

Temu 25 lat wstecz Sven Hedin bawił w Lop-Nor w Turkestanie i natrafił na rzekę Tarim oraz na znajdujące się w pobliżu tej rzeki jezioro. Wedle starej chińskiej mapy musiała ta rzeka wraz z jeziorem znajdować się w północnej stronie prowincji a tymczasem Sven Hedin znalazł ją w południowej stronie. Inni uczeni to samo skonstatowali, wyciągając z tego tylko wniosek że chińska mapa jest fałszywa. Sven Hedin nie zadowolił się jednakowoż tym wnioskiem i postanowił wyjaśnić całą sprawę. Udało mu się rzeczywiście stwierdzić, że w miejscu wskazanem przez chińską mapę znajdowało się wyschnięte koryto rzeki. Sven Hedin postawił wówczas hipotezę, że Tarim przed 1500 laty opuścił swoje dawne koryto i przeniósł się do południowej części prowincji. Sven Hedin obliczył, że rzeka za 25 lat zmieni znowu swoje koryto i przeniesie się z powrotem do północnej części prowincji, by za 1500 lat znowu przenieść się na południe. Czy ta druga część przepowiedni Svena Hedina się ziści, o tem dowiedzą się nasi prapotomkowie po 1500 latach, ale pierwsza część przepowiedni rzeczywiście się ziściła Tarim bowiem teraz zmienił swoje koryto i przeniósł się w całej swej okazałości o jakieś 600 klm. na północ.

Podziemny świat Berlina

(Korespondencja własna)

Na łamach wieczornych gazet berlińskich toczy się zacieklа dyskusja: czy prawdą jest, że stolica ma dzielnicę zorganizowanych apaszów? Powodem polemiki są częste napady w okolicy dworca śląskiego, gdzie ostatnio obrabowano i dotkliwie pobito niejakiego Dietricha. Jedni krzyczą, że gnieździ się w tych stronach około 25,000 złoczyńców, że to poprostu odbicie Whitechapelu, o którym tyle pisał słynny Conan Doyle. Drudzy kruszą kopje w obronie zaatakowanej dzielnicy; czynią to szczególnie jej zainteresowani mieszkańcy: szynkarze, przekupnie, którzy boją się utraty dobrej klijenteli i niezawodnych dostawców. Jednak poważani obywatele twierdzą stanowczo, że ogromna część Berlina od Alexanderplatzu aż do dworca śląskiego mieści męty społeczne: tłumy apaszów, prostytutki, wielokrotnie karanych zbrodniarzy — słowem: drugie Chicago.

Jakkolwiek zakończy się ta zażarta dyskusja, obfitująca w momenty tragikomiczne, o jednej rzeczy świadczy: Berlin ma swój wielki świat podziemny. Świat to zorganizowany, niebezpieczny, strzegący zazdrośnie swoich tajemnic.

Dlatego trudno go zgłębić. Rozmaite zaułki, ponure ulice, rozciągające się niedaleko dworca śląskiego, zdradzają nazewnątrz mało. Szczególnie w dzień. Dopiero z nastaniem zmierzchu bruk zaczyna się ożywiać, towarzystwo bowiem wychodzi z nor, by rozpocząć proceder. Kręcą się dziewki, które straciły pracę, mężczyźni o wyzywającem, bezczelnem spojrzeniem. Kłótnie, napady, przebicia nożem — są tu na porządku dziennym. Uderza, że i dzieci wałęsają się po ulicy: blade, niedożywione, patrzą prawie tak bezczelnie, jak starsi. Są one bezpowrotnie stracone, zatrute wyziewami takiego środowiska.

Każdy apasz żyje na pan brat z szynkarzami. Jeden drugiego nazywa „Otto" bez względu na to, czy tak faktycznie brzmi jego imię. Wśród apaszów można spotkać typy słowiańskie, szczególnie robotników sezonowych z Polski, którzy zatrzymują się najczęściej w okolicy dworca śląskiego. Bratają się z kamratami, wchodzą do jednego z klubów. Apasze bowiem tutejsi dzielą się na dwie klasy: proletarjatu i arystokracji, zorganizowanej w kluby. Między klubami wre często zacięta walka; przed dwoma laty podczas starcia padło kilka trupów. Ale nietylko bić, lecz i bawić się umie ten świat podziemny. Słynne są huczne bale, na których apasze pojawiają się we fraku i claku

Ostatnie zdarzenie, którego bohaterem jest pan Dietrich, nie byłoby wywołało tak wielkiej sensacji, gdyby nie wieść, że towarzysze aresztowanych napastników porwali go i zagrozili śmiercią, jeśli nie odwoła zeznań obciążających. Porwanie miało mieć miejsce tuż przed gmachem policji. Jest rzeczą prawdopodobną, że wyprowadzenie powstało tylko w fantazji Dietricha, osobnika podejrzanej konduity. Ale charakterystyczny jest wybór miejsca fikcyjnego porwania: leży ono tuż koło gmachu policji, ale blisko „dzielnicy bud" — znanego siedliska szumowin wielkomiejskich.

Dzielnica ta znajduje się niedaleko Alexanderplatz'u, handlowego centrum Berlina. Niegdyś, przed laty były tu olbrzymie place otwarte. Wiatr szumiał swobodnie na szerokiej przestrzeni, znajdując przeszkodę tylko w szopach i stodołach rolników. Dziś na tem miejscu rozciąga się sieć brudnych, wąskich ulic — siedziba biedoty. Nazwa „Scheuneviertel" się utrzymała.

Głównym bulwarem dzielnicy jest Müntzstrasse. Tu skupiły się w przerażającej ilości prostytutki, które rekrutują się przeważnie, ze sfery proletarjackiej, choć nie brak i tzw. arystokratek. Niejednej z nich powodziło się dobrze, gdy była w rozkwicie sił i jaśniała szczęściem powodzenia wtedy stała gdzieindziej. Ale z biegiem czasu choroby i lata zmniejszyły jej wartość nabywczą i przerzuciły do straszliwej „dzielnicy bud". Widać tu często prostytutki — karły lub ogromne, chorobliwie tłuste. Twarze piegowate, szerokie, szczupłe, wymalowane jaskrawo. W oczach zazdrość, żal, ból...

Pełno na bulwarze osobników z pod ciemnej gwiazdy; rezydują w knajpach, szynkowniach. Najgwarniej u Dielsa i w szynku „Mexico". Na ścianach wiszą obrazy z życia zbójów meksykańskich: do picia daje się „krew indyjską" i inne mocne alkohole Przezorny gospodarz umieścił wszędzie napisy, ile płacić trzeba za zbicie naczyń. Nieraz prostytutka ciągnie swego amanta do kina. Na Müntzstrasse gra 7 kin od 10-tej rano do północy. Puszcza się filmy sensacyjne, dostosowane do bywalców: Wstydliwa kokota", „Dzielnica apaszów", „Strzał w pawilonie" e. t. c. Wszędzie spotyka się pijanych; apasze, wędrowni rzemieślnicy, sutenerzy i sutenerki, to stali bywalcy tych kin.

Kto zwiedza tylko wspaniałe, szerokie bulwary Berlina, błyszczące od świateł i wystaw, nie ma pojęcia ile brudu, i nędzy kryje się w okolicach, leżących koło punktów węzłowych ruchu. Zarówno „dzielnica bud", jak i okręg niedaleko dworca śląskiego, należy do takich. Potwierdza się tutaj fakt, znany badaczom stosunków budowlanych, że w miastach największych można zobaczyć koło centrów ulic, które nie są wcale przystosowane do wielkiego ruchu i dają w swych ruderach wiekowych schronienie wszelkim wyrzutkom społeczeństwa, oraz nędzy z jej straszliwemi akcesorjami. (s.)

Berlin, w sierpniu.

Zuchwały napad bandycki na turystów w Tatrach

Zakopane. 8. 8. PAT. W czwartek 7 bm. na turystów (jeden pan i dwie panie), przechodzących Karbami między Małym a Dużym Kościelcem, nad Halą Gąsienicową, **napadł jakiś opryszek z rewolwerem w ręku i ograbił ich z gotówki w sumie około 80 złotych i kosztowności** (dwa złote zegarki i pierścionek). **Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, nic więc dziwnego, że wywarł duże poruszenie wśród turystów. Opryszek nie był w każdym razie góralem. Wygląd jego i ubiór świadczyłby raczej, że pochodził on ze sfery inteligencji.** Policja powiadomiona o wypadku wysłała w góry parę patroli, które jednak dotąd nie powróciły i na ślad nie natrafiły.

Potworny wypadek lynczu w mieście amerykańskiem

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork 8 8 (R) W Marion (w Ohio) wydarzył się znowu *okrutny wypadek lynczu*. W tamtejszym więzieniu osadzono dwóch murzynów za zastrzelenie pewnego białego mężczyzny i za napad na jego towarzyszkę. Wczoraj wieczorem tłum ludzi przybył pod więzienie z zamiarem zdobycia *i zlynczowania więźniów*. Początkowo tłum rozpędzono bombami łzawiącemi. Później jednak, gdy tłum wzrósł do kilku tysięcy, *wykonano na więzienie szturm zdobyto je a więźniów wyprowadzono z celi i powieszono na pobliskiem drzewie.*

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

ZDEFRAUDOWAŁ 7 MILJONÓW I UCIEKŁ (R) Kasjer bankowy w Bourges (Francja) nazwiskiem Marcel Mueller defraudował 7 miljonów franków i zbiegł. Mueller otrzymał te pieniądze na wykupienie weksli w kilku instytucjach bankowych. Mueller weksli nie wykupił i zbiegł z całą zabraną gotówką. Przed paru dniami wyrobił on sobie paszport do Niemiec.

PARALIŻ DZIECIĘCY. (R) W miasteczku pogranicznem Weil, w Badenji, swierdzono dwa wypadki paraliżu dziecięcego. Przypuszczalnie choroba ta została przeniesiona z Alzacji.

ZIMA W ALPACH FRANCUSKICH. (R) W następstwie długotrwałych deszczów w Alpach francuskich i Burgundji obniżyła się temperatura do tego stopnia, że ubiegłej nocy spadł tam gęsty śnieg. Zawieja śnieżna trwała całą noc. Wczesnym rankiem okolice te przybrały krajobraz zimy, jednakże pod wpływem ciepła wschodzącego słońca sierpniowy śnieg nie ostał się zbyt długo i rychło stopniał.

KATASTROFA KOLEJOWA. (R) Koło Winslow w Arizonie wykoleił się pociąg pospieszny, przyczem maszynista i palacz ponieśli śmierć, a 8 podróżnych odniosło rany.

POGRZEB Z. WAGNERA. (R) W piątek przedpołudniem odbył się w Bayreuth pogrzeb Zygfryda Wagnera.

KRÓL IRAKU FAISAL przybył w piątek po południu do Berlina, gdzie zatrzyma się 3 do 4 dni, poczem uda się przez Paryż do Szwajcarji.

MONOPOL ZBOŻOWY W AUSTRJI (PAT) Rząd austrjacki podjął decyzję wystąpienia z projektem utworzenia monopolu dla zboża i mąki przekazując ministerstwu rolnictwa opracowanie odpowiedniego planu, któryby jeszcze w roku bieżącym mógł być zrealizowany.

MODUS VIVENDI HANDLOWE GRECKO-POLSKIE przedłużone zostało do chwili ratyfikacji grecko-polskiego traktatu handlowego.

ZGON NAJSTARSZEJ NIEMKI. (PAT) W Geilenkirchen zmarła w środę w 106-tym roku życia najstarsza Niemka, niejaka Gottschalk, na dwa miesiące przed 107 urodzinami. Do ostatnich czasów żywo interesowała się ona wydarzeniami obecnej doby.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa. 8. 8. (Sin) W drugim dniu ciągnienia loterji klasowej padła wygrana na następujące losy: 20 tys. zł. wygrał los nr. 191441. 5.000 zł. — nr. 30711, 77201, 2000 zł. — nr 13626, 43185 119087; 1.000 zł. — 90654, 169390

Fatalne skutki posuchy w Ameryce

Nowy Jork. 8. 8. (R) Wskutek katastrofalnej suszy w Stanach Zjednoczonych daje się odczuwać dotkliwy brak wody i mleka. W ostatnich dniach wzmogła się także śmiertelność w sposób zastraszający, specjalnie wśród osób starszych. Wedle komunikatu, wydanego prasie przez ministerstwo zdrowia, szerzy się także epidemja tyfusu.

Miljon dolarów szkód w Arizonie

Nowy Jork 8. 8. (R) Powódź w południowej części stanu Arizona wyrządziła szkody, które obliczają na *około miljon dolarów*. Najciężej zostało dotknięte miasto Ngales, gdzie ponad *5 tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową*. W okolicach nawiedzonych powodzią ogłoszono *stan wyjątkowy*.

Biro-Bidżan

Moskwa. 8. 8. PAT. W ciągu najbliższych dwóch lat władze sowieckie zarządzą przesiedlenie 50.000 Żydów z miast i miasteczek do rejonu Biro-Bidżańskiego, który specjalnie przeznaczony został na kolonizację żydowską. Rejon ten ma być zamieniony w samodzielną jednostkę administracyjno-gospodarczą.

PRZYGODA DEFRAUDANTA

Kasjer pewnej firmy w Paryżu zniknął nagle a wraz z nim i 30.000 franków z kasy. Po tygodniu nieobecności zjawia się nagle zaginiony kasjer w biurze swojej firmy i zwraca przywłaszczone 30.000 franków. Jak się to stało — wyjaśnia: Otóż miał on narzeczoną, której obiecał, że zawiezie ją do Deauville, ale że brak mu było gotówki, przywłaszczył sobie powyższą sumę i wyjechał ze swą lubą. W Deauville grał w kasynie w ruletkę i tak szczęśliwie, iż udało mu się wygrać więcej, niż zdefraudował. Zarząd firmy, wysłuchawszy spowiedzi kasjera, wybaczył mu jego postępek. Prokurator, do którego jednak wpłynęła skarga nie dał za wygrana i skierował sprawę do sądu.

TO I OWO.

CZŁOWIEK-POCISK WYSTRZELONY Z ARMATY

Wszystkie niemal ogrody zabaw świata znały człowieka-pocisk, który w obliczu tłumów wystrzeliwał się z armaty i ze zręcznością kota wpadał w przygotowane dla siebie sieci. Nazywał się Harwey Powers i jeździł z miasta do miasta ze swą atrakcją Wiedeński Prater berliński Luna-Park, paryskie „foiry", kopenhaski „Tivoli" znały go świetnie.

Wreszcie wyruszył do Ameryki po dolary i sławę. Ale tu chciał popisać się nową sztuką. Zahartowanym nerwom amerykańskim nie wystarczał człowiek, wylatujący z armaty. Powers zapowiedział, że da się wystrzelić z tej samej armaty, ale ustawionej na samolocie, szybującym ponad oceanem i spadnie na spadochronie. Olbrzymi, bo aż 50 tysięczny tłum zebrał się nad brzegiem Oceanu Atlantic City.

Samolot ze śmiałkiem wzbił się na wodę, oświetlony blaskiem reflektorów, Rozległ się huk armaty i tłum ujrzał drobną postać człowieka spadającego w morze.

„Za chwilę rozwinie spadochron" pocieszali się widzowie. Ale nie rozwinął, gdyż spadochron odmówił mu posłuszeństwa. Człowiek-pocisk nie słyszał okrzyku przerażenia, który wydarł się z ust tysiącznego tłumu w chwili, gdy pogrążał się na zawsze w fale morza.

25.000 PRAW OBOWIĄZUJE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone są krajem, który oprócz licznych w różnych dziedzinach rekordów, posiada rekord ilości praw. Tysiące najrozmaitszych ustaw corocznie uchwalają legislatury stanowe i Kongres. W roku 1928 ilość tych ustaw dosięgła cyfry nieprawdopodobnej, bo 13.000.

Rok bieżący, według zapewnień ustawodawców stanowych i federalnych ma być rokiem rekordowym. Gotowych projektów jest coś około 50.000. Przypuszczalnie zostanie uchwalona trzecia część, a więc w każdym razie więcej, niż w roku 1928. Stany Zjednoczone mają obecnie około 250,000 rożnorodnych praw, Wśród takiego labiryntu, nawet najlepszy prawnik, najgenialszy ekspert traci orjentację. Taki rekord nie jest bardzo zdrowem obciążeniem społeczeństwa.

NIEZWYKŁA PRZYGODA AERONAUTÓW

Straszne chwile przebyli niedawno dwaj aeronauci angielscy: oficer lotnictwa i towarzyszący mu sierżant, pełniąc funkcje obserwatorów w balonie na uwięzi podczas manewrów artylerji angielskiej w Walji.

Obaj obserwowali z wysokości kilkuset metrów pole manewrów, gdy nagle pękła lina, trzymająca balon na uwięzi i balon polecial z wiatrem. Po przeleceniu około 24 kilometrów, balon tak się zbliżył do ziemi, że obaj aeronauci postanowili wyskoczyć z niego. Powiodło to się sierżantowi, choć, padając na ziemię, zranił się mocno, powyżej oka i stracił przytomność. Nogi natomiast oficera zaplątały się w liny, zwieszające z kosza, tak, że pozostał w nich, wisząc głową na dół.

Gdy w chwilę potem sierżant odzyskał zmysły to ujrzał z przerażeniem, że balon, któremu ubyło ciężaru, wzbił się ponownie wysoko i leci z uwieszonym pod nim oficerem. Pobiegł więc za balonem, ile mu sił starczyło.

Okropna ta gonitwa ciągnęła się na przestrzeni około dwu kilometrów. Wreszcie balon znów opadł. Wówczas sierżant, biegnąc ostatkiem sił obok niego, rozplątał liny, wiążące nogi oficera. Oficer opuścił się na ziemię tak szczęśliwie, że nie doznał najmniejszych obrażeń i mógł pospieszyć z pomocą rannemu sierżantowi, nie mogącemu już utrzymać się na nogach.

PRAGA CZESKA RAJEM RESTAURATORÓW I CUKIERNIKÓW

Praga czeska posiada, według ostatnich obliczeń, 1980 lokalów publicznych konsumcyjnych, co daje w stosunku do liczby mieszkańców proporcję: 300 mieszkańców na 1 zakład. W liczbie ogólnej tych zakładów znajduje się 350 restauracyj, 190 winiarni, 141 kawiarń, 400 barów i cukierni, 900 szynków etc. etc.

14 rekordowych dni na obuwie

Del-Ka

Rekordowy wybór! Rekordowe ceny! 2558m

Wolne posady

KIEROWNIK tartaku z heblarnią — i fabryką skrzyń, z długoletnią praktyką, poszukiwany od zaraz. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw i referencjami prosimy nadesłać: Sosnowiec, — skrytka 139. 2559m

FIRMA Aleksander i Chaim Nattel, — Nowy Sącz, poszukuje pomocnika, obznajomionego z żelazem sztabowym, do natychmiastowego wstąpienia. 1145g

MODNIARKA samodzielna, siła pierwszorzędna, potrzebna. Zgłoszenia: Salon Mód Irena Aronsohnowa, Kraków, ul. Dunajewskiego l. 6, ofic. C. I. piętro. 1139g

PIERWSZORZĘDNEJ siły z branży obuwniczej z dobremi referencjami, poszukuje do natychmiastowego wstąpienia: Delka, Lwowska 1. 2563x

EKSPEDJENTKI zdolnej z branży konfekcji damskiej poszukuje od 1—go września Lesner, Grodzka 3. 2566ar

SAMODZIELNĄ modniarkę przyjmie od zaraz firma Jadwiga Cypes, Kraków, Poselska 20. 2562g

ZDOLNA ekspedjentkę przyjmie zaraz firma Czopp, Szewska 13. 2565er

MODNIARKĘ zdolną praktykantkę, przyjmie: „Salon Mód", Kraków, Floriańska 44. 1141g

CHŁOPCA do praktyki poszukuje Delka, Lwowska 1. 2564x

POTRZEBNA panna do szycia biustników: „Gorsety — Femina", Grodzka 2. 2567x

Posad poszukują

SIŁA męska, obznajomiona w buchalterji, korespondencji polskiej i pisaniu na maszynie, z dłuższą praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Posada" do Admin. „N. Dziennika". 1138g

FACHOWIEC z branży futrzanej poszukuje posady w składzie futer z utrzymaniem i małą dopłatą. — Zna się dobrze na surowcach. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Futro". 1135

BUCHALTER—bilansista i korespondent polsko—niemiecki, obejmie dodatkowe zajęcie w godzinach wieczornych raz w tygodniu całodzienne. Zgłoszenia pod „A B. 35" do Admin. „Now. Dziennika". 1124g

Różne

PRZEDSIĘBIORSTWO przemysłowe (branża tekstylna) przyjmie spólnika (ze współpracą lub bez) z kapitałem 5.000 dolarów. Reflektuje się tylko na człowieka uczciwego, o dobrym charakterze. — Zgłoszenia pod „Nierzyykowne" do Adm „N. Dziennika". 1143g

SPÓLNIKA przyjmie dobrze zaprowadzona fabryka torebek reklamowych, z małym kapitałem, tylko współpracą, celem odwiedzania klientów. Zgłoszenia pod „Pewny byt" do Adm. „N. Dziennika". 1141g

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

Sprzedaż

WYTWÓRNIA Kilimów artystycznych, fabryczny skład dywanów orjentalnych. Ceny niskie — warunki dogodne: Grünerowa, Kraków, Tarłowska 6, I. piętro, boczna Zwierzynieckiej. 1298x

„DYWAN"
TKALNIA DYWANÓW i KILIMÓW
KRAKÓW-PODGÓRZE
Sw. Kingi 9. (linja tram. 3)
poleca
DYWANY I KILIMY
bezkonkurencyjnie tanie. Klinika dla naprawy dywanów perskich kilimów — Telefon Nr. 116-49

SYPIALNIA wiedeńska w dobrym stanie do sprzedania. Zgłoszenia: Zielona 16, II. piętro od cymy. 2571x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład Sebastjana 7. 595x

Lokale

POKÓJ elegancko umeblowany dla jednego pana zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia między godz. 2—3 popołudniu: Tarłowska 8, II. piętro na prawo. 2568x

DUŻY pokój frontowy na najruchliwszej ulicy Jasła do wynajęcia od zaraz. Biura kupieckie ajencje mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika" pod „Jasło". 1146bp

POKÓJ dla 1—2 panów wynajmie: Sternberg, ul. Dietlowska 59. 1140g

Nauka i wychowanie

WAŻNE DLA P. T. RODZICÓW. — Młodzież szkolna (w wieku do lat 15) po powrocie z wywczasów letnich wesoło i korzystnie spędzi czas w „Instytucie Wychowawczym" G. Spierera, na Krzemionkach 35. Wpisy przyjmuje Dyrekcja Instytutu codziennie (z wyjątkiem sobót) od godz. 3—7, na okres: a) do nowego roku szkolnego, b) do późnej jesieni, c) na cały rok szkolny 1930/31. — Szczegóły na miejscu. Telef. Nr. 10455 czynny codziennie od godziny 8—10 wiecz. 2570x

AKADEMIK szuka guwernerki lub lekcyj z przedmiotów gimnaz. — Zgłoszenia pod „Konwersacja niemiecka" do Admin. „N. Dziennika".

OSTRZEGAM

kantora Hirscha Leiba Bornsteina i jego brata p. Joela Bornsteina, b. dyrygenta chóru w bożnicy „Achawas Raim" przy ul. Szpitalnej, że o ile nie zaprzestaną niebezpiecznych pogróżek, skierowanych przeciwko mojej osobie, wniosę doniesienie do Prokuratury Państwa. 1144g

JUDA KANT sekr.

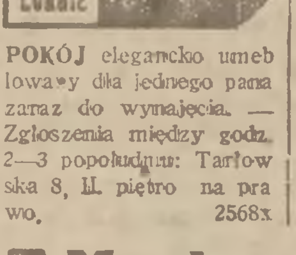
Masło potaniało

2561x Znane z dobroci **masło deserowe z Rybnej** z pasteryzowanej śmietanki poleca po zniżonych cenach firma: **Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek**

Z dniem 1. sierpnia br. otwieram przy ul. Poselskiej 18 (róg Grodzkiej) pod nazwą

„LEKTOR KRAKOWSKI"
(dawniej Lektor)
WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

obficie zaopatrzoną we wszystkie nowości i postaram się zadowolnić nawet najbardziej wymagających Czytelników. **I. M. PECHNER**



Może Pan cały Kraków obejść! Nigdzie Pan tak korzystnie i na dogodnych warunkach maszyny do pisania nie zakupi jak w firmie:
Max LÖWENSTEIN
Kraków
Zwierzyniecka 8. II. p.
Uwaga na adres!

Zadowolenie daje i radość budzi „JUTRZENKA"

Nowo otwarta chemiczna Pralnia i art. Farbiarnia. Dewizą „Jutrzenki" jest: tanie ceny, prawdziwie chemiczne czyszczenie. — Garderoba chemicznie czyszczona w „Jutrzence" jest jak nowa i trwała w noszeniu. „Jutrzenka" przyczynia się do zdrowia, gdyż czyszcząc, równocześnie dezynfekuje garderobę — tem samem chroni zdrowie.

Pierwsza próba przekona Was, że tylko „Jutrzenka" czyści i farbuje garderobę tanio i dobrze.

Centrala: Kraków, Dębniki, Kilińskiego 17.
Filje: Kraków, ul. Zygmunta Augusta 6.
„ „ „ Wielicka 13.
„ „ „ Madalińskiego 7. 2527x



Usuwa dolegliwości nóg. Wzmacnia i orzeźwia zbolałe stopy.
Laboratorjum Chemiczne
„DINOL"
Warszawa, Elektoralna 26
Gdzie niema wysyłamy pocztą po wpłaceniu na konto P. K. O. 18.507 Zł 1·75. — Pudełko zawiera soli na 7 kąpieli.

AJENCI
dobrze wprowadzeni u krawców poszukiwani
do zastępstwa fabryki sukna
Reflektanci z branży przyborów krawieckich mają pierwszeństwo. Oferty pod „Ruchliwy" do Biura Dzienników, Alojzy Springer, Bielsko
2199x ulica 3-go Maja L. 7

FIRANKI
i MATERJAŁY tapicersko-dekoracyjne hurtowo i częściowo NAJTANIEJ w Krakowskiej Fabryce Firanek
MICHAŁA WEITZA, FLORJAŃSKA 23



PIEGI
ŻÓŁTE PLAMY
OPALENIZNĘ
USUWA POD GWARANCJĄ
APTEKARZA
JANA GADEBUSCHA
„AXELA" KREM
SŁ. MAŁY Zł 2.50
SŁ. DUŻY Zł 4.50
„AXELA" MYDŁO
1 SZT. Zł 1.25
3 SZT. Zł 3.50
2427a
DO NABYCIA W SKŁADACH APTECZNYCH
APTEKACH - PERFUMERJACH
LUB WPROST W FIRMIE J. GADEBUSCH, NOWA 7-8

FORNIERY
krajowe i zagraniczne masywy
DYKTY światowej marki „TOBAL" Bei Lourye
Przedstawicielstwo na całą Małopolskę
„PEREDE"
Składy fabryczne fornierów i dykt
Kraków, ul. Szpitalna L. 7. Telefon 102-34
Lwów-Zamarstynow, ul. Zamknięta 12. Tel. 4231
Katowice, ul. Francuska L. 10. Tel. 2731
Ceny bezwzględnie konkurencyjne.
Warunki płatności najdogodniejsze

Hallo! Tu mówi **„PERFUMERJA"**
Kraków, Krakowska 7. (w sieni), hurtowny skład mydeł i perfum
Przed wyjazdem na letnisko może każdy po bajecznie niskiej cenie zaopatrzyć się u nas w artykuły kosmetyczne wszelkiego rodzaju. **Uwaga!** Przy każdem zakupnie dodaje się bezpłatnie przedmioty kosmetyczne. 2216

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 mlm. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 mlm. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana